Rok XI. Nr. 109 (2999). Wilno, Wtorek 24 Kwietnia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.138. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Szukajmy ludzi.

Wybory do rad miejskich mają być rozpisane w najbliższym czasie. Jak donosił „Kurjer Wileński" już przed tygodniem, wybory w miastach Wileńszczyzny, poza Wilnem, odbędą się 27 maja, muszą więc być rozpisane najpóźniej 27 kwietnia, na 30 dni przed terminem głosowania. W samem Wilnie wybory do Rady Miejskiej mają się odbyć 10 czerwca, rozpisane musiałyby być najpóźniej 2 maja: dla Wilna obowiązuje termin 40-dniowy.

Chociaż wybory jeszcze nie zostały rozpisane — zjawiają się już pierwsze jaskółki wyborcze: „Kurjer Wileński" podawał informacje o utworzeniu „Bloku gospodarczego" rzemieślników i kupców i „Żydowskiego Bloku mieszczańskiego". „Gazeta Warszawska" już intensywnie zajmuje się przyszłemi wyborami, które w miastach b. Kongresówki odbędą się jednocześnie z naszemi: „Gazeta Warszawska" oczywiście sprawę ujmuje ze specyficznego punktu widzenia — jako sposobność walki z „sanacją". Niech zresztą nie marzy nikt o dogodzeniu jej: nie było wyborów — było źle, są wybory — też źle. Dobrze byłoby dla niej wówczas tylko, gdyby rządziła endecja — można nawet skasować samorządy: wszystko pochwali.

Ale kto tam będzie się przejmował lamentem „Gazety Warszawskiej". Może on działać na nerwy, jak nieustanne narzekania stetryczałego emeryta, nie można się z nim liczyć. W y b o r y d o r a d m i e j s k i c h t o r z e c z p i e r w s z o r z ę d n e j w a g i i p r z y g o t o w y w a ć s i ę d o n i c h t r z e b a p o w a ż n i e, opracowywać je starannie, a nie poświęcać się histerycznemu biadaniu.

Cóż znaczą nadchodzące wybory? — oddanie na 5 lat gospodarki miejskiej w ręce wybranych ludzi, oddanie do ich dyspozycji składanych w formie podatków pieniędzy, danie im możności obciążać nas nietylko w ciągu tych pięciu lat, lecz i na przyszłość. Bo samorządy mogą zaciągać zobowiązania, które płaci ostatecznie — ludność. A to nie jest byle co. W roku ubiegłym wydatki związków samorządowych wymiotły przeszło 630 miljonów złotych. Wydatki samych tylko miast ponad 325 miljonów. Ładny kawał grosza! A skąd wzięte te pieniądze? Z nas, z ludności.

Rozumiemy, że podatki są potrzebne. Potrzebna jest miastu woda, kanalizacja, a przynajmniej jakie-takie bruki i chodniki. Nie można obyć się bez oświetlenia, trzeba budować szkoły... Gdyby wyliczać wszystkie potrzeby miejskie, wszystkie obowiązki Magistratu — jaką by to dało litanję! Oczywiście, na wszystko potrzeba pieniędzy. Ale chodzi o to, by pieniądze szły na rzeczy potrzebne naprawdę, a nie marnowały się na fantazje panów radnych czy też pensyjki dla ich protegowanych.

Cóż możemy zrobić my, szeregowi obywatele, zwykli wyborcy? T y l k o w y b r a ć o d p o w i e d n i c h l u d z i. L u d z i, k t ó r z y b y w r a d z i e m i e j s k i e j m y ś l e l i o n a s z y c h p o t r z e b a c h, a nie o własnych ambicjach. Ludzi, którzyby dbali o interesy miasta, a nie myśleli o samorządzie jako o szczeblu do karjery lub trybunie do popisów krasomówczych, czasami zresztą nader lichych.

Cóż, chyba zgoda na to? Zdaje się, że zgadzają się wszyscy, jedni szczerze — drudzy mniej. Oczywiście, panowie z różnych partyj opozycyjnych w każdej chwili powiedzą: na zasady zgoda, ale urzeczywistnimy je tylko my. Tylko u nas są odpowiedni ludzie.

Trzeba odrazu postawić sprawę wyraźnie: ż a d n a p a r t j a p o l i t y c z n a nie nadaje się do tego, by kierować samorządem, by obsadzać go swoimi ludźmi. Właśnie dlatego, że jest partją. Że jest skupieniem ludzi, których łączy w lepszym wypadku wspólność poglądów na zagadnienia polityczne, w gorszym, niestety daleko częstszym i realniejszym — wspólny interes, wzajemne popieranie się. Czem są wpływy partyj politycznych w samorządzie, wiemy dobrze, poznaliśmy na własnej skórze. Rządzili Wilnem endecy, rządzili socjaliści — no i narządzili.

Kto nie ma tego dość?

Trzeba do samorządów wprowadzać ludzi rzetelnej, realnej pracy. Trzeba ich dobrać, trzeba skupić. Kto może tego dokonać? Jedynie obóz prorządowy. Nietylko dlatego, że będąc u władzy ma do tego najwiksze możliwości, nietylko dlatego, że nie potrzebuje poświęcać swych sił demagogicznym wyczynom, ale przedewszystkiem dlatego, że mieści w sobie ludzi, którzy z pracy dla Państwa, z pracy dla ogółu zrobili swoją zasadę naczelną.

Obóz prorządowy najbardziej powołany jest do tego, by skupić siły samorządowe. Nie znaczy to, by miał wszystkich innych od pracy w samorządzie wykluczać. O b ó z p r o r z ą d o w y n i e d ą ż y ł i n i e d ą ż y d o t e g o, b y z s a m o r z ą d ó w u c z y n i ć j a k i e ś d o m e n y s w o i c h w p ł y w ó w, właśnie w przeciwieństwie do partyj opozycyjnych. Wpływy, stosunki, targi — to gubi nietylko pracę ciał ustawodawczych, lecz jeszcze bardziej, jeszcze w większym stopniu pracę ciał samorządowych.

Nie chodzi o „umajenie" samorządów „majowymi" ludźmi, jak to perfidnie zarzuca „Gazeta Warszawska", chodzi o obsadzenie ich ludźmi, którzyby się do pracy samorządowej nadawali, którzyby chcieli i potrafili tej pracy się oddać.

Dobrać odpowiednich do pracy w samorządzie ludzi, na zasadzie ich kwalifikacyj — oto zadanie. Zadanie trudniejsze na naszych ziemiach, niż gdzieindziej: tak ciągle odczuwamy brak ludzi. Dlatego trzeba o niem myśleć zawczasu. Dlatego, chociaż wybory nie są jeszcze rozpisane, trzeba już o nich myśleć.

W. Solski.

Sojusz i przyjaźń Polski i Francji pozostały nienaruszone — stwierdza min. BARTHOU

Drugi dzień pobytu dostojnego gościa w Warszawie.

DZIENNIKARZE U MIN. BARTHOU.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 10 rano minister spraw zagranicznych Francji Barthou przyjął w obecności ambasadora Francji Laroche'a w gmachu ambasady francuskiej przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej, wobec których wygłosił dłuższe przemówienie.

WIZYTA U P. PREMJERA.

O godz. 11,30 minister Barthou w towarzystwie ambasadora Laroche'a przybył do gmachu prezydjum rady ministrów, gdzie złożył wizytę premjerowi Januszowi Jędrzejewiczowi. Po tej wizycie minister Barthou wrócił do ambasady francuskiej.

REWIZYTA MIN. BECKA.

O godz. 12,15 minister spraw zagranicznych Beck rewizytował ministra Barthou w ambasadzie francuskiej poczem obaj ministrowie odjechali razem na plac Józefa Piłsudskiego.

WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

O godz. 12,45 minister Barthou w t-wie ministra Becka złożył wieniec na grobie niezannego żołnierza.

Przed przyjazdem ministrów wzdłuż gmachu sztabu głównego ustawiła się kompanja honorowa 36 pułku ze sztandarem i orkiestrą. Naprzeciwko ustawili się przedstawiciele korpusu oficerskiego z zastępcą szefa sztabu głównego gen. brygady J. Kordjan-Zamorskim. Raport kolejny przyjęli komendant miasta płk. Pereswiet - Sołtan a następnie dowódca DOK. I. gen. Jarnuszkiewicz. Na przybycie dostojnego gościa oczekiwali członkowie ambasady francuskiej z radcą ambasady Bressy'm oraz attache wojskowym generałem d'Arbonneau, wojewoda Jaroszewicz, prezydent miasta Warszawy Zyndram - Kościałkowski, przedstawiciele prasy zagranicznej, w tem liczna grupa dziennikarzy francuskich oraz przedstawiciele prasy polskiej. Chodniki przed sztabem zalegly tłumy publiczności.

O godz. 12,45 przy dźwiękach marsyljanki przybył samochód w towarzystwie ministra Becka, ministra spraw zagranicznych Francji Barthou. Przybył również ambasador francuski Laroche oraz szef gabinetu, ministra Rochat. Dostojny gość w t-wie ministra Becka, ambasadora Laroche'a i otoczenia przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem minister Barthou przywitał się z przedstawicielami korpusu oficerskiego.

Następnie minister Barthou przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Po uroczystości minister Barthou przywitał się z przedstawicielami grupy warszawskiej kombatantów francuskich, a następnie odjechał w t-wie ministra Becka przy dźwękach marsyljanki.

Zebrana publiczność zgotowała dostojnemu gościowi serdeczną owację.

P. PREMJER REWIZYTUJE.

Dziś w godzinach popołudniowych premjer Jędrzejewicz rewizytował ministra Barthou w gmachu ambasady francuskiej.

U PANA PREZYDENTA.

Po złożeniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza min. Barthou w t-wie ministra Becka i ambasadora Laroche'a udał się na Zamek. Na Zamku powitali ministra Barthou członkowie domu cywilnego i wojskowego p. prezydenta Rzeczypospolitej z szefem gabinetu wojskowego płk. Głogowskim i szefem kancelarji cywilnej Świeżawskim na czele. Następnie minister Barthou przyjęty był na audjencji przez p. prezydenta w jego gabinecie. W czasie audjencji obecni byli minister Beck i ambasador Laroche. Po audjencji podejmował p. Prezydent ministra śniadaniem. W śniadaniu wzięli udział premjer Jędrzejewicz, marszałkowie sejmu i senatu, minister Beck, minister Zawadzki, ambasador Laroche i wiceminister Szembek.

U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Marszałek Józef Piłsudski przyjął dziś po południu ministra spraw zagranicznych Francji Ludwika Barthou w towarzystwie ambasadora Laroche'a i w obecności ministra spraw zagranicznych Becka oraz podsekretarza stanu m winisterstwie spraw zagranicznych Szembeka.

OBIAD W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ.

Ambasador francuski Laroche wydał dziś obiad na cześć ministra Barthou. W obiedzie tym wzięli udział premjer Jędrzejewicz z małżonką, minister Beck z małżonką, podsekretarze stanu Szembek i Lechnicki, prezes komisji zagranicznej sejmu poseł Janusz Radziwiłł, prezes komisji zagranicznej senatu Zdzisław Lubomirski, inspektor armji gen. Sosnkowski, szef sztabu głównego Gąsiorowski, dyr. kancelarji cyw. P. Prezydenta Rzeczypospolitej Swieżawski, szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej Głogowski, szef protokółu dyplomatycznego Romer z małżonką, attache wojskowy gen. d'Arbonneau, radca Bressy z małżonką, wojewoda Jaroszewicz, prezydent Warszawy Kościałkowski, szef gabinetu ministra Barthou Rochat, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Dębicki, wicedyrektor Potocki z małżonka, redaktorka „L'Oevre" Tabuis. Po obiedzie w salonach ambasady odbył się raut.

Oświadczenie min. Barthou dziennikarzom w ambasadzie.

W improwizowanem oświadczeniu, utrzymanem w tonie swobodnej pogawędki, minister Barthou zaznaczył na wstępie, że będąc sam dziennikarzem i od r. 1918 prezesem jednej z paryskich organizacyj dziennikarskich, ma szczególne zrozumienie dla potrzeb i zadań prasy.

WRAŻENIA Z POLSKI.

Zapewne przyszliście panowie poznać moje wrażenia z Polski. Mogę powiedzieć, że są one jak najlepsze, jednakże na sprecyzowanie ich w tej chwili jest jeszcze za wcześnie. Mogę natomiast powiedzieć, w jakim celu przyjechałem do Polski. We wrześniu ubiegłego roku minister Beck złożył w Paryżu oficjalną wizytę, na którą moje dzisiejsze odwiedziny w Warszawie są odpowiedzią.

Zawsze kochałem i podziwiałem Polskę. Celem mojej podróży jest złożenie hołdu narodowi jednemu z największych w Europie.

ROZMOWA Z MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM BĘDZIE NAWIĄZANIEM DO ROZMOWY Z PRZED 15 LAT.

W r. 1919 miałem sposobność zajmować się sprawami polskiemi a w dwa lata później uczestniczyłem w rokowaniach z Polską i położyłem podpis na układzie francusko — polskim. Byłem wówczas przedstawiony Marszałkowi Piłsudskiemu i przez dwa dni towarzyszyłem mu w czasie objazdu zniszczonych dzielnic Francji i otrzymałem od niego fotografję z dedykacją. Zalety jego ducha wysoko cenię. Widzicie więc panowie, że dzisiejsza rozmowa będzie niejako nawiązaniem do rozmowy z przed lat 13. Jestem pewien, że znajdę u niego te same uczucia, jak p. Marszałek znajdzie te same uczucia u mnie.

UZDROWIENIE FRANCJI.

Francja zna okropności wojny i nie żywi wobec dawnych przeciwników żadnej urazy. Mnie osobiście nie zdarza się odróżniać zwycięzców od zwyciężonych. Zagranicą szerzone są niepokojące pogłoski, jakoby jedność wewnętrzna Francji była zagrożona. Rząd jedności narodowej zadaje temu kłam. Rządowi temu, na którego czele stoi Doumergue, mój wieloletni przyjaciel, udało się już pokonać trzy wielkie trudności, jakie miał do przezwyciężenia. Uregulował już równowagę budżetu, uposażenia urzędnicze oraz zasiłki dla b. kombatantów. W 18 gabinetach brałem udział, lecz żaden nie miał tak olbrzymich trudności do zwalczenia, jednak fakt szybkiego uzdrowienia Francji nie ulega już dzisiaj wątpliwości. Ze szczególnym naciskiem chciałbym zaznaczyć, że w ciągu mego obecnego urzędowania ani razu nie spotkałem się ze sprzeciwami moich kolegów. — W łonie gabinetu panuje jedność. Francja chce pokoju, nie chce zdobyczy terytorjalnych, nie chce nic więcej niż posiada. Wojna byłaby z naszej strony szaleństwem a Francja nie jest szalona, jednak Francja zdecydowana jest się bronić.

Tutaj minister Barthou przypomniał, że w 1913 r. przeprowadził ustawę o 3-letniej służbie wojskowej, która, jak sądzi, w niemałym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa Francji nad Niemcami.

SPRAWA ZBROJEŃ.

Kiedy walczę z pewnemi propozycjami w dziedzinie rozbrojenia, wierzę, że bronię słusznej sprawy. Konferencja rozbrojeniowa nie może doprowadzić do rozbrojenia, gdy Niemcy zbroją się. Gdybyśmy dali dziś prawo Niemcom do zbrojenia, kto nam zaręczy, że jutro inne państwa rozbrojone na podstawie traktatów pokojowych nie wystąpią z podobnem żądaniem.

NIEPOROZUMIENIA I PRZYJAŹŃ.

Następnie minister Barthou powrócił do spraw polsko-francuskich. Zapewne między naszemi 2 państwami a również między Francją a innymi jej przyjaciółmi były pewne nieporozumienia, ale przyjaźń nasza pozostaje nietknięta, nasz sojusz jest równie nierozerwalny dziś, jak i przed 13 laty. Dlatego też w rozmowach, jakie przeprowadzę w Warszawie, będę mógł mówić w języku szczerym i jasnym. Wydaje mi się, że będę w Warszawie rozumiany.

„TAK" p. MINISTRA BECKA.

Minister Beck odznacza się otwartością i lojalnością. Jest to człowiek, który wie czego chce i czego nie chce.

Nadzwyczaj cenię ludzi dobrej woli i dobrej wiary, do których należy niewątpliwie wasz minister spraw zagranicznych, ludzi, którzy mówią jasno „tak", lub „nie". Minister Beck, mówiąc o sojuszu polsko-francuskim, powiedział wyraźnie „tak". Stanowisko to bez wątpienia odpowiada potrzebom chwili. Będzie rzeczą dyplomacji wysunąć z tego odpowiednie wnioski.

POLSKA JEST WIELKIEM MOCARSTWEM.

Polska zawarła z nami układ. Polska jest wielkiem mocarstwem, które osiągnęło w krótkim czasie wielki rozwój. Rząd polski zupełnie samodzielnie kieruje się interesami swego kraju.

UKŁAD POLSKO — NIEMIECKI.

Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że Polska zawarła układ z Niemcami w porozumieniu z Francją. Zawsze byłem zdania, że sojusz nie może polegać na uległości. Nigdy nie było naszym zamiarem wiązać samodzielnej polityki polskiej. Będę szczęśliwy, jeżeli układ polsko — niemiecki przyczyni się do ustalenia pokoju. W każdym razie nie naruszył on w niczem sojuszu polsko — francuskiego, który pozostaje całkowicie w mocy.

POZDROWIENIA W IMIENIU FRANCJI.

Przemawiałem do panów z zupełną swobodą i otwartością i myślę, że otwartość jest najlepszą dyplomacją. Przybyłem, by w imieniu całej Francji przynieść pozdrowienia dla Polski wraz z wyrazami podziwu i nigdy nie wygasłą przyjaźnią. Podobnie, jak przewidywałem wczoraj, w jakich słowach przemówi do mnie minister Beck, i dziś wydaje mi się, że znane mi jest stanowisko odpowiedzialnych kierowników polityki polskiej, z którymi będę konferował. Ja tutaj przybyłem, aby stwierdzić, że sojusz i przyjaźń obu krajów pozostały niewzruszone i że zarówno Francja jak i Polska pragną pracować zgodnie na rzecz pokoju światowego.

Po gorącem oklaskiwaniu oświadczenia ministra Barthou, które odznaczało się właściwą mu finezją i dowcipem, Mieczysław Ścieżyński, prezes dziennikarzy polskich podziękował w imieniu prasy polskiej a Roberto Suster w imieniu prasy zagranicznej.

Dziennikarze polscy podejmują kolegów francuskich.

Dziś w południe w sali malinowej hotelu „Bristol" naczelnik wydziału prasowego MSZ. Przesmycki podejmował śniadaniem bawiących w Warszawie dziennikarzy francuskich. Prócz gości francuskich w śniadaniu wzięli udział liczni przedstawiciele prasy polskiej z ministrami Matuszewskim i Libickim na czele, prezes Zw. Dziennikarzy Rzplitej płk. Ścieżyński, szef wydz. prasowego prez. rady ministrów Święcicki, urzędnicy wydz. prasowego MSZ. oraz prezydjum klubu prasy zagr. w Warszawie. Gości powitał serdecznie nacz. Przesmycki i w imieniu polskich dziennikarzy prezes Ścieżyński. W odpowiedzi przemawiał w imieniu dziennikarzy francuskich redaktor Saint Brice. Oświadczył on na wstępie, że przemawia improwizując, bez przygotowania i będzie mówił to, co jest głosem jego serca.

Udając się do Warszawy, mówił Saint Brice, nie wątpiłem, że będziemy tutaj serdecznie podejmowani, przyjęcie jednakże w Warszawie przeszło nasze oczekiwanie. Z Warszawy wynosimy potrzebę powrotu i dalszego was poznania, które jest tak konieczne dla ścisłego pogłębienia współpracy. Przyjaźń z Polską nie jest dla nas jakąś improwizacją, od dziecka jesteśmy wychowani w tradycyjnej przyjaźni z Polską. Tradycja tej przyjaźni istniała u nas nawet w chwili, kiedy konieczność historyczna nakładała obowiązek równoważnika, będziemy szczerzy, bliższego sojuszu z Rosją. Musieliśmy iść z Rosją, albowiem nie było polskiego państwa.

W Polsce odrodzonej znajdujemy naszą prawdziwą, tradycyjną i konieczną sojuszniczkę. W zakończeniu mówca wzniósł toast w ręce dziennikarzy polskich.

Odznaczenia dla oficerów polskich.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym w sali konferencyjnej głównego inspektoratu sił zbrojnych odbyła się uroczysta dekoracja francuską legją honorową kilkunastu wyższych oficerów polskich.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Niebawem zostanie przedłużony

również polsko-sowiecki pakt o nieagresji.

Potwierdzają się wiadomości o tem, że w najbliższych dniach nastąpi przedłużenie do lat 10 ważności paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Sowietami.

Rokowania które w tej sprawie trwają, zostaną niebawem zakończone, a pakt podpisany.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił

protestów wyborczych w okr Kraków — Miechów.

W poniedziałek 23 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywał protesty wyborcze przeciwko wyborobm do Sejmu w okręgu 42 Kraków — Miechów. Sąd Najwyższy postanowił zgłoszone protesty pozostawić bez uwzględnienia.

P. Prezydent Rzeczypospolitej na pokazie łowieckim.



W Warszawie odbyły się wczoraj i przedwczoraj obrady Międz. Komisji Łowieckiej, na które przybyli do Polski najznakomitsi przedstawiciele sportu łowieckiego. Z tej okazji w Reprezentacyjnem Kasynie Garnizonowem otwarto piękną wystawę łowiecką.

Na zdjęciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej, sam zawołany myśliwy, z zainteresowaniem ogląda eksponaty wystawy.

Dezorjentowanie opinji.

W niedzielnym numerze „Słowa" ukazał się artykuł, wszczynający w demagogicznym tonie ankietę w sprawie budowy w Wilnie pomnika Mickiewicza według projektu Henryka Kuny oraz w sprawie wycięcia lip na chodniku przy placu Orzeszkowej w związku z rozpoczęciem budowy fundamentu pod pomnik i przełożeniem jezdni. Redakcja „Słowa" odwołuje się do opinji swych czytelników, formułując rozbrajająco naiwne pytanie: „Czy cieszy się Pani (Pan) z pomnika Kuny w Wilnie?", a równocześnie w niewybrednych słowach atakuje rzeczoznawców, którzy przyznali w r. 1931 pierwszą nagrodę projektowi Kuny i uznali, że ten właśnie projekt należy w Wilnie zrealizować.

Pisze „Słowo": „Znawcy orzekli, że Kuna najlepszy. Szewska pasja może porwać na tych znawców". Jacyż to niekompetentni znawcy zasiadali w jury? Byli to: prof. Adolf Szyszko-Bohusz, restaurator Wawelu i Zamku Królewskiego w Warszawie, Tadeusz Breyer, profesor rzeźby w warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, ś. p. prof. Juljusz Kłos, prof. architektury Polit. Warsz. Marjan Lalewicz, ś. p. prof. Władysław Skoczylas, ówczesny Dyrektor Departamentu Sztuki, prof. Ludomir Sleńdziński, prof. rzeźby Jan Szczepkowski. Dodajmy, że zwolennikiem projektu Kuny, specjalnie gorąco popierającym pomysł ustawienia pomnika na osi ul. Mickiewicza, był też prof. Ferdynand Ruszczyc, przewodniczący Sekcji Artystycznej Komitetu.

Opinji pogardliwie potraktowanych rzeczoznawców „Słowo" przeciwstawić chce opinję swych czytelników, która odegrać ma prawdopodobnie rolę t. zw. „opinji publicznej". Przeciw temu musimy kategorycznie zastrzec się. Wilno już wypowiedziało swą opinję w sprawie pomnika. W marcu 1932 r. na walnem zebraniu Komitetu Budowy Pomnika, który składa się z przedstawicieli wszystkich sfer i ugrupowań społeczeństwa, **zaaprobowano projekt pomnika Kuny 85-ciu głosami przeciw 5-ciu głosom.** Nietylko więc znawcy, ale i społeczeństwo wileńskie zadecydowało przytłaczającą większością głosów, że w Wilnie stanąć ma pomnik Mickiewicza według projektu Henryka Kuny i zaaprobowało pomysł usytuowania pomnika.

Z wiosną 1932 r. rozpoczął Kuna rzeźbić figurę Mickiewicza i płaskorzeźby. Wykonywał rzeźby najprzód w glinie, następnie odlewał je w gipsie. W roku ubiegłym przystąpił do wykonania w drzewie statui do odlewu i do kucia w granicie pierwszych płaskorzeźb. Dziś pomnik jest już prawie gotów. Artysta wykończył posąg Mickiewicza 6-° metrowej wysokości, ukończył 6 granitowych płaskorzeźb, a w ciągu najbliższych 3 miesięcy wszystkie płaskorzeźby będą gotowe. Większą część pracy już wykonano

Jest rzeczą słuszną, że w sprawie budowy w Wilnie pomnika Mickiewicza wypowiadają się nietylko artyści i teoretycy sztuki, lecz i laicy. Każdy ma prawo wypowiedzieć się czy „cieszy się będzie", jeśli w Wilnie stanie pomnik według projektu Kuny. Ale taką ankietę rozpisywać można wtedy, gdy ważą się losy pomnika, gdy sprawa wyboru projektu nie jest przesądzona, a nie gdy pomnik prawie ukończony. Gdy orzekli „znawcy", gdy zaaprobowało projekt społeczeństwo przez swych reprezentantów w Komitecie, umyślne wywoływanie głosów malkontentów jest działaniem nielojalnem i dla sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie wogóle szkodliwem.

„Słowo" drukuje głosy ujemne o pomniku kilku swych czytelników, których zresztą, za „znawców" trudno byłoby uznać, zaniedbuje jednak poinformować czytelników, że **są to przedrukowane opinje z przed 2 lat.** Czy wszyscy, wypowiadający w r. 1932 swe poglądy na projekty pomnika, nadal je podtrzymują, i czy uważają że opinje ich trzeba obecnie przypominać, mocno powątpiewamy.

Czem się powoduje „Słowo", wszczynając teraz swoją akcję? Czy to jest wyraz jego głębokiego przekonania, o które nieugięcie walczy? Odpowiedź na to znajdujemy w „Słowie" w zestawieniu jego stanowisk z r. 1932 i obecnie. Zestawienie to mówi samo za siebie.

W r. 1932 redakcja „Słowo" entuzjastycznie popierała projekt pomnika Kuny i pomysł ustawienia pomnika na osi ulicy. W nr. 36 z dn. 14 lutego 1932 r. pisał W. Charkiewicz:

„Tak: na tym pomniku wolno wyryć słowa: Mickiewiczowi — Naród. Jeżeli sam pomnik jest niezwykle ciekawy i wyrazisty, to sposób ustawienia go, projektowany przez p. Kunę, doprawdy zasługuje na miano genjalnego. Nie na żadnym dotychczasowym placu w banalnem ustroniu, — lecz wprost na ulicy swego imienia miałby stanąć ten kolos, sięgający 19 metrów wysokości! Ulica musiałaby się rozstąpić przed Genjuszem, potok ludzki płynąłby po obu stronach jego, on zaś jednocześnie zamykałby drogę i wskazywałby nową. Małego trzeba wysiłku i niewielkich stosunkowo środków materjalnych, aby z placu Orzeszkowej zrobić jeden z najciekawszych w Polsce placów. Niech więc ucichną jałowe dyskusje i niepotrzebne kłótnie. Omawiajmy szczegóły i uzupełniajmy drobiazgi, ale w jednem bądźmy zgodni: w niezłomnem pragnieniu, aby projekt Henryka Kuny został zrealizowany możliwie prędzej i w sposób, przez artystę wskazany".

Głos p. Charkiewicza mamy prawo uważać za opinję redakcji „Słowa". Upoważnia nas do tego naczelny redaktor, p. S. Mackiewicz, który wypowiadając się w ankiecie osobiście... za projektem Madeyskiego, stwierdza jednak: „Słowo" już się wypowiedziało w sprawie projektów pomnika Mickiewicza. Imieniem redakcji przemawiający p. W. Ch. entuzjastycznie przyłączył się do zdania jury, które projekt Kuny uznało za najodpowiedniejszy" (nr. 49 z dn. 1 marca 1932 r.). Dodajmy, że p. Mackiewicz, choć zwolennik projektu Madeyskiego, o projekcie Kuny wyraził się w sposób bardzo pochlebny: **„Nie podnoszę żadnych zarzutów przeciwko projektowi p. Kuny...** Zgadzam się z redakcją „Słowa", że **miejsce wybrane dla pomnika p. Kuny jest wybrane genjalnie...** Pomnik p. Kuny jest bardzo piękny..."

Takie opinje rzuciło od siebie „Słowo" na szalę wówczas, gdy decydowały się losy pomnika. Czy ma prawo teraz, gdy pomnik jest na ukończeniu zwoływać pospolite ruszenie, mobilizując je przeciw pomnikomi?

Zakończmy słowami prof. Ferdynanda Ruszczyca, zaczerpniętemi znów z łamów „Słowa": „Prof. Ruszczyc wypowiada się całkowicie za projektem Kuny i przestrzega przed przenoszeniem dyskusji artystycznej i fachowej na szersze forum publiczne, gdyż wybór pomnika wielkiego poety, to nie wybory Miss Polonji".

Na Zamku.

WARSZAWA. (Pat). P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem delegację komitetu urządzającą zjazd z okazji 25-lecia powstania „Zarzewia" i powstania drużyn strzeleckich. W skład delegacji wchodzili I prezes Najw. trybunału admin. dr. Hełczyński, gen. Neugebauer i szef sztabu generalnego gen. Gąsiorowski. Delegacja prosiła P Prezydenta o przyjęcie protektoratu nad zjazdem, który odbędzie się 10 czerwca w Warszawie. P. Prezydent wyraził zgodę na objęcie protektoratu.

Następnie P. Prezydent przyjął delegację w osobach prezesa aeroklubu Rzeczypospolitej posła Janusza Radziwiłła, szefa departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych gen. Rayskiego i sekretarza generalnego Aeroklubu ppłk. Kwiecińskiego. Delegacja ta przybyła prosić P. Prezydenta o objęcie protektoratu nad zawodami błonowemi o puhar Gordon Beneta.

Hołd legjonistów Marszałkowi.

WARSZAWA, (PA). — 12 Walny Zjazd Delegatów Legjonistów Polskich, który w dniu wczorajszym zakończył obrady przesłał p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu telegram hołdowniczy.

Polskie odznaczenia w Rumunji.

BUKARESZT. (PAT). — W Konstanzy odbyła się uroczysta dekoracja szeregu osobistości, przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, orderami polskiemi. W tym celu udał się do Kontanzy zastępca posła Arciszewskiego, radca poselstwa polskiego w Bukareszcie p. Zygmunt Vetulani, który w prefekturze w obecności przedstawicieli władz wręczył b. prefektowi **Nicupetru** i b. burmistrzowi **Popescu** krzyże oficerskie Polonia Restituta, czterem zaś innym przedstawicielom władz złote i srebrne krzyże zasługi. Uroczystość ta dała sposobność do gorącej manifestacji przyjaźni polsko — rumuńskiej.

Harcerz łotewski w Katowicach.

KATOWICE. (PAT). Bawiący tu komisarz międzynarodowy harcerzy łotewskich płk. sztabu gen. Lendis złożył wizytę wojewodzie śląskiemu dr. Grażyńskiemu, następnie zwiedził z małżonką „śląskie zakłady techniczne", muzeum śląskie i hutę Falva. W godzinach południowych odbył konferencję z wojewodą Grażyńskim, w której również wzięli udział międzynarodowy komisarz harcerstwa polskiego Henryk Kapiszewski. Omówiono udział harcerzy polskich w narodowym zlocie łotewskim, ustalono zasady współpracy polsko-łotewskiej, mającej doprowadzić do zbliżenia i zaprzyjaźnienia obu organizacyj. Wojewoda Grażyński jako przewodniczący ZHP. zaprosił płk. Lendisa na zjazd narodowy polskiego harcerstwa, który się odbędzie w 1935 r. W dniu jutrzejszym płk. Lendis odjeżdża do Krakowa.

Min. Beczkowicz o stosunkach handlowych polsko-łotewskich

„Jaunakas Zinas" zamieszcza wywiad z posłem polskim w Rydze p. Beczkowiczem, który po powrocie z Warszawy, w rozmowie ze współpracownikiem pisma omówił polsko - łotewskie stosunki handlowe.

Konkretnie w tej sprawie poczęło się mówić od chwili przybycia delegacji łotewskiej do Warszawy, gdzie zainteresowanie tą sprawą nie zmalało. Gorszem jest to, że rewizja polsko-łotewskiej umowy handlowej nastąpiła z pewnem opóźnieniem, a tymczasem Polska prowadziła rokowania z Finlandją, Szwecją, Danją, obecnie zaś z Estonją. Państwa te uzyskały już pewne przywileje, które mogłaby uzyskać Łotwa, gdyby rokowania nie były odłożone. Propozycja delegacji łotewskiej mówi o wyrównaniu bilansu handlowego. W zasadzie Polska się na to godzi i należy przypuszczać, iż po wznowieniu rokowań możliwe będzie utworzenie spisu towarów, który zadowolni obie strony. Polskę przedewszystkiem interesuje rynek produktów nafty i węgla w Łotwie. Polska zapewniła Łotwie zakup ultramaryny, ryb, papieru, farb i innych chemikaljów. Co się tyczy śledzi łotewskich, to dla Polski pewną trudność stanowi ich wysoka cena. Polska chce również mówić o transporcie swych towarów przez porty łotewskie via — Turmont — Dźwińsk — Ryga. W celu ułatwienia transportu wysunięty został wniosek przeprowadzenia obok toru szerokości rosyjskiej, toru o szerokości normalnej. Tranzyt obrachowuje się na ok. 100 tys. tonn rocznie. Pozatem Polska może dać znaczną ilość kuracjuszy dla uzdrowiska Kemeri. Wszystko to mogłoby wyrównać niekorzystny dziś dla Łotwy bilans handlowy.

Rozłamu w Legjonie Młodych nie było.

Prasa opozycyjna z „Gazetą Warszawską" na czele doniosła przed paru dniami o rozłamie w Legjonie Młodych. Pisano, że Komenda Obwodu Akademickiego w Warszawie wypowiedziała posłuszeństwo władzom organizacyjnym, że powodem rozłamu było ujawnienie wewnątrz „Legjonu Młodych" tajnej organizacji „Alfa" i t. p. Komendant Główny L. M. Zbigniew Zapasiewicz nadesłał redakcji „Kurjera Porannego" pismo, w którem zaprzecza kategorycznie wiadomościom o rozłamie i istnieniu organizacji „Alfa". Pismo to znajduje potwierdzenie w zamieszczonym w „Gazecie Polskiej" liście Komendanta Obwodu Akademickiego i Komendantów Oddziałów uczelnianych, (więc właśnie rzekomych, rozłamowiczów) w którym zaprzeczają oni podanym przez „Gazetę Warszawską" wnioskom i przypuszczeniom.

Rozłamu więc niema. Pewne tarcia organizacyjne w Warszawskim L. M. jednakże są.

Ze wspomnianego listu dowiadujemy się, że „ze strony oddziałów Akademickich Legjonu Młodych zostało postawionych Komendzie Głównej szereg zarzutów o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym, które to zarzuty są w tej chwili w toku normalnego i przewidzianego statutem dochodzenia".

Że ze sporów wewnątrz organizacji endecka prasa robi rozłam—rzecz zrozumiała: chce odwrócić uwagę od rozłamu we własnych szeregach. Niewszędzie, jednakże dzieje się tak, jak w endecji.

Rozkład endecji.

Jak donosi „Dziennik Poznański" również w Poznaniu rozłam wśród endecji postępuje coraz wyraźniej naprzód.

Wśród endecji rośnie nastrój porozumienia się z obozem piłsudczyków.

Wszystkie pisemka młodych endeków — a wychodzi ich w Poznaniu kilka — wzajemnie sobie wymyślają i odcinają nie szczędząc przytem słów nagany pod adresem starych endeków W czambuł starą endecję potępia ruch Howorki (Stronnictwo i Wielkiej Polski), który dziś powoli opanowuje placówki wydziałów młodych Stronnictwa Narodowego, silnie radykalizując i krzewiąc zasady, zbliżone do ruchu hitlerowskiego. „Jednolitość" organizacyjna endecji już przebrzmiewa.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 207,60 — 208,72 — 207,08. Londyn 27,08 — 27,21 — 26,95. Nowy York 5,26 — 5,28 — 5,28. Kabel 5,26 — 5,28 — 5,23.

370-a rocznica urodzin nieśmiertelnego.



Dnia 23 kwietnia 1564 r. w małem miasteczku Stratford-on-Avon **przyszedł na świat** jeden z największych poetów i dramaturgów świata William Szekspir.

Na zdjęciu stary sztych wyobrażający **Szekspira**.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Przygoda kupca.

Do sklepu z artykułami kościelnemi w Krakowie — jak donoszą pisma — wszedł zażywny ksiądz o jowialnym wyrazie twarzy Pochwaliwszy Boga oświadczył, że przysyła go kurja biskupia, celem zakupu szat biskupich, infuły i innych pomniejszych utensyljów, poczem zaczął przeszukiwać swe kieszenie.

— O jej — powiedział po chwili z uśmiechem zażenowania — zgubiłem karteczkę, na której miałem napisane wymiary jego eminencji.

Znajdujący się w sklepie właściciel był niepocieszony, zaproponował krzesło gościowi i wykonywał gesty żalu, gdy nagle jowialnemu księdzu wpada do głowy jakaś myśl. Spojrzał bystro na właściciela sklepu i zawołał:

— Wie pan co? Pan jest prawie tego samego wzrostu i tuszy co jego eminencja Spróbujmy na pana i koniec.

Oblicze kupca rozjaśniło się. Coprędzej pozbył się marynarki i zaczął dobywać odpowiednich rozmiarów szaty biskupie. Za dziesięć minut stał w przebraniu z infułą na głowie i pastorałem w prawicy.

— Brawo — powiedział ksiądz — dobrze leży. Nie będę potrzebował wracać po miarę.

Kupiec stał naprzeciw ogromnego lustra, wysunął brodę, pierś i lewą nogę i podziwiał się z upodobaniem. Grzeszna pycha zawładnęła jego umysłem. — Czego mi brak? — myślał dumnie patrząc w lustro. Gdybym się uczył, jakże łatwo mógłbym był zostać biskupem. Zdaje mi się jednak że eminencja ma trochę większy brzuch.

Właśnie chciał podzielić się tą wątpliwością z księdzem i odwrócił się od lustra. To co zobaczył sprawiło, że ze zdumienia zaniemówił jak żona Lota. Rzekomy „ksiądz" kończył właśnie opróżniać jego kasę, poczem chwyciwszy błyskawicznie portfel z kieszeni leżącej na ladzie marynarki, wybiegł pędem ze sklepu.

Niedoszły „eminencja" był człowiekiem czynu. Jak stał wyskoczył za złodziejem i gnał jak opętany, krzycząc i wymachując pastorałem. Tymczasem złodziej spokojnie pozwolił się dogonić, zatrzymał się i wskazując gromadzącemu się tłumowi osobnika w infule i z pastorałem, rzekł: „Zwarjował biedny człowiek". Poczem przeżegnał go pobożnie, wypowiedział donośnym głosem „Apage satanas!" i gdy tłum zaczął rozbrajać rozwścieczonego kupca, wsiadł spokojnie do dorożki i z współczuciem kiwając głową, odjechał. **Wel.**

Morze—to płuca narodu

Kronika telegraficzna.

— **ZNALEZIONO DIAMENT WAGI 250 GRAMÓW** na wyspie Cotinga. Wartość diamentu jest wprost nieobliczalna.

— **POWRÓCIŁA Z LONDYNU DELEGACJA POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW WĘGLOWYCH,** która bawiła w Anglji, celem przeprowadzenia pertraktacyj z angielskimi przemysłowcami węglowymi na temat uregulowania spraw eksportu.

Pertraktacje mają być niebawem kontynuowane w dalszym ciągu.

— **WYBUCHŁA BOMBA,** ukryta w wazonie z kwiatami na zgromadzeniu Heimwehry w Salzburgu w sali teatru w czasie przemówienia wiceburmistrza Wiednia majora Heimwehry Lahra. Trzej członkowie Heimwehry zostali ciężko ranni. Kapelmistrz dyrygujący orkiestrą mimo że został ranny, polecił orkiestrze odegrać marsza Radetzke'go. Bomba zaopatrzona była w przyrząd zegarowy.

— **PREMJER BULGARSKI** Muszanow przybył do Rzymu.

— **PREMJ. MUSZANOW** przyjęty został dziś po południu przez Mussoliniego.

— **STRASZLIWY POŻAR** wybuchł we wsi słowackiej Babin w okręgu orawskim. Pożar strawił 130 drewnianych domów mieszkalnych. W płomieniach zginęły 3 osoby oraz wielka ilość bydła. Silny wiatr przeszkadzał akcji ratunkowej. 600 osób zostało bez dachu nad głową.

— **MANIFESTACJE PROTESTACYJNE** przeciwko „akcji ludowej" odbyły się w wielu miastach Hiszpanji m. in. w Sewilli i Alicante. W tej ostatniej miejscowości policja rozwiązała zebranie komunistyczne, w odpowiedzi na co komuniści obrzucili policjantów kamieniami. Policja zrobiła użytek z broni, 2 osoby zostały ranne.

— **ROZPOCZĄŁ SIĘ OFICJALNIE GENERALNY STRAJK** robotników przędzalnianych w Bombaju. Robotnicy protestują przeciwko niedawnej obniżce płac, wprowadzonych w celu zwalczania konkurencji japońskiego przemysłu przędzalnianego.

— **ROOSEVELT DOMAGA SIĘ OD 50 TYS. GÓRNIKÓW** strajkujących w różnych okręgach Stanów Zjednoczonych powrotu do pracy, a w następstwie zapawiada rewizję skali obecnych płac przez N. R. A.

— **NA LOTNISKU MOSKIEWSKIEM WYLĄDOWAŁA TURECKA ESKADRA WOJENNA** złożona z 5 samolotów pod dowództwem płk. Dżilal Beya. Prasa określa wizytę eskadry tureckiej jako nową manifestację przyjaźni między Sowietami a Turcją.

— **PROF. SCHMIDT POWRÓCIŁ CAŁKOWICIE DO ZDROWIA.** Wczoraj próbował on wystartować z Nome do Fairbanks, lecz samolot musiał zawrócić z powodu śnieżycy. Prof. Schmidt wrócił pieszo z lotniska do miasta, poczem wziął udział w bankiecie wydanym na jego cześć przez zarząd miasta.

— **W WYBORACH UZUPEŁNIAJĄCYCH** w miejscowości Mants, (Francja) wybrany został ponownie dep. Bergery 8684 głosami. — Jego kontrkandydat z grupy unji narodowej Sarret otrzymał 7352 głosy. W okręgu Lorient wybrany został przedstawiciel unji narodowej Tristan 7425 głosami. Jego kontrkandykat republikanin otrzymał 3900 głosów.

— **ZNANY LOTNIK** hr. M. Arco zgłosił swój udział w tegorocznym challenge'u warszawskim. Hr. M. Arco będzie startował w barwach austrjackich i będzie — jak sądzą jedynym reprezentantem Austrji w tegorocznym challenge'u.

— **W LETZKAU NAD WISŁĄ WYDARZYŁ SIĘ TRAGICZNY WYPADEK.** Samochód, w którym znajdował się przywódca szturmówki Burda i jego żona, w chwili zjeżdżania z brzegu na prom zsunęli się do wody. Małżonkowie Burdowie znaleźli śmierć w nurtach rzeki. Szofera uratowano.

—[::]—

Wahania na giełdach.

WARSZAWA, (PAT). — Bardzo poważna zniżka dolara, która zaznaczyła się na wszystkich giełdach europejskich w sobotę, ustąpiła w dniu dzisiejszym miejsca lekkiej poprawie. Marka niemiecka wykazuje w dalszym ciągu tendencję spadkową. Lir włoski pozostał na poziomie poprzednich notowań, podczas gdy funt angielski ponownie spadł

Katastrofa lotnicza w Warszawie

Dwaj lotnicy zostali zabici, dwa samoloty uległy zniszczeniu

WARSZAWA. (Pat). Wydarzyła się tu katastrofa lotnicza. W czasie lotu zderzyły się dwa samoloty, przyczem obaj lotnicy zostali zabici a samoloty uległy zniszczeniu.

Narazie odroczenie...

GENEWA, (PAT). — Wobec bezcelowości w obecnej chwili zebrania się prezydjum konferencji rozbrojeniowej w przewidywanym terminie 30-go kwietnia przewodniczący Henderson zwrócił się do członków prezydjum z zapytaniem, czy zgadzają się, by zebrało się ono dopiero 29 maja rano, podczas gdy komisja główna konferencji zebrałaby się tego samego dnia popołudniu.

Ponieważ propozycja Hendersona została uczyniona po przeprowadzeniu wielu konsultacyj, można przewidywać, że nie napotka ona sprzeciwów.

130 żywcem pogrzebanych

Olbrzymia katastrofa górnicza pod Sarajewem

BIAŁOGRÓD. (PAT). — Akcja ratunkowa, mająca na celu ocalenie górników zasypanych w kopalni pod Sarajewem, prowadzona jest z wielką energją. Ustalono, że w galerji, gdzie nastąpił wybuch gazu błotnego znajdowało się 137 górników. Tylko 7 udało się wydostać z kopalni, pozostali zostali zasypani.

Według ostatnich wiadomości z galerji wydobyto dotychczas zwłoki 109 robotników. Nadzieje na odnalezienie pozostałych przy życiu lub nawet ciężko-rannych są bardzo niewielkie. Nasuwa się przypuszczenie, że wszyscy górnicy ulegli przy wybuchu tak weilkim oparzeniom, że rozpoznanie ich będzie bardzo trudne.

Jak podobać się kobietom.

Testament Loli Montez.

Kim była Lola Montez? — zapyta spewnością niejeden nieświadom rzeczy czytelnik. Ci, co w swoim czasie czytali lekkie jak pianka i wdzięczne jak uśmiech Ordonki feljetony ś. p. Czesława Jankowskiego o kobietach ubiegłego stulecia, wiedzą, że Lola Montez była jedną z tych wietrznych istot, co umilają życie mężczyznom, żądając wzamian dźwięczących lub szeleszczących objawów wdzięczności. Czynią to jednak zwykle w sposób tak miły i niewymuszony, że mężczyźni nietylko tych motylków miłości nie potępiają, lecz je nawet wynoszą na postument historji, unieśmiertelniają w poetyckich utworach, uwieczniają na płótnach, w marmurach i bronzach.

Wpadła mi w ręce przypadkowo mała broszurka z datą 1858 r. Broszurka angielska, której autorką jest właśnie „wyżwymieniona" Lola Montez, Kurtyzana i miłośnica — mówiąc stylem Salomona. Broszurka zawiera ni mniej ni więcej, jak 50 przykazań, przepisów, reguł podobania się kobietom. Jasny stąd wniosek, że broszurka przeznaczaona jest do użytku męskiego. Śpieszę więc podzielić się treścią tego „testamentu Loli Montez" z mężczyznami, by z jednej strony przekonać ich o wielkiej przenikliwości psychologicznej autorki, z drugiej zaś — porównać wymagania kobiece sprzed wieku z obecnemi.

Oczywiście wyliczanie punkt za punktem wszystkich 50-ciu reguł Loli Montez zmęczyłoby zarówno czytelnika jak piszącego. Zadowolnijmy się więc najcharakterystyczniejszemi paragrafami tego kodeksu, którego przestrzeganie miało mężczyznom zapewnić — według Loli Montez — niezawodne powodzenie u płci pięknej. Oto garść tych złotych myśli słynnej kurtyzany:

„Kobiety wolą mężczyzn, rozmawiających o błahostkach, niż sensatów. Udawajcie zniewieściałych i mówcie często o muzyce. Noście biżuterję np. ogromną szpilkę do krawata i t. p., by wywierać wrażenie ludzi zamożnych. Kobiety cenią mężczyzn nie za zasługi, a za komplementy; pochlebiajcie więc kobietom. Ubierajcie się zawsze starannie i zasięgajcie porad kobiecych w tej sprawie. Piękny garnitur wart jest więcej niż dobre serce. Na proszonym obiedzie rozkoszujcie się potrawami i chwalcie panią domu; możecie przytem zaniedbywać sąsiadkę. W salonie nie zaniedbuje gry słów, a zwłaszcza cytat w obcym języku — to zawsze robi wrażenie. Brak wykształcenia zastępujcie ogładą; chodzi o to, by błyszczeć. Jeżeli wam zbywa na dowcipie, starajcie się ten brak tuszować; kobieta lubi kalambury. Tańczcie, tańczcie z całej duszy; w tańcu kobieta nie obawia się zuchwałych nawet poczynań. Asystujcie damom odważnie i zuchwale tak jak się idzie do szturmu. Udawajcie bohatera, opowiadajcie o swych przygodach.

Zatrzymajmy się na chwilę w tym potoku rad, by stwierdzić w rozumowaniu pięknej Loli pewną nieścisłość. oto radzi ona w jednem miejscu udawać zniewieściałych piecuchów, w innem zaś — bohaterów, awanturników, poszukiwaczy przygód. Jakże to pogodzić? Jedźmy jednak dalej:

Zapewniajcie kobiety, że jedynem godnem człowieka studjum jest studjum kobiety. Przychodźcie na proszony obiad albo bardzo wcześnie, albo też bardzo późno; nigdy jednak w porę. Będąc z damą w teatrze, pozwólcie jej w antraktach opuścić wasze towarzystwo i pójść na pogawędkę ze znajomymi; w ten sposób okażecie damie wielkoduszne zaufanie. Pobudźcie w wybrankach swego serca zazdrość; noście przy sobie fotografje innych kobiet. Grajcie rolę libertyna i bezwyznaniowca, nawet o ile nim nie jesteście; kobieta lubi mieć pierwszeństwo nawet w rzeczach wiary. Kobieta lubi papugi, pawie i małpy, bądźcie potrosze każdem z tych stworzeń. O ile zapraszacie damę do siebie, musicie potroić ilość kosztownych potraw, by okazać swą pogardę dla podłej mamony. Gdy podchodzicie do damy na ulicy, mówcie zawsze, iż właśnie wychodzicie z klubu lub ministerstwa — to zawsze robi dobre wrażenie. Przechwalajcie się w sposób umiejętny stosunkami z wysoko postawionemi figurami. Afiszujcie się próżnością, która jest udziałem kobiet; wykazujcie tyleż próżności, co jej wykazują kobiety. Znoście kobietom wszystkie o nich plotki; w ten sposób okażecie swą gorliwość i usłużność.

Jak widzimy, Lola Montez jest bardzo elokwentna. I gdyby zalety jej „testamentu" ograniczały się do tej jednej cechy spewnością przerwalibyśmy już dawno wartki strumień wymowy kobiety, co miała u swych stóp kochanków z najwyższych sfer na obu półkulach naszego globu. Jednak czytelnik przyzna, że maksymy kurtyzany odznaczają się dużą wnikliwością psychologiczną, opartą na bogatej praktyce życiowej. Pozwólmy przeto Loli Montez wygadać się bez reszty:

W rozmowie z damą okazujcie sceptycyzm co do jej cnoty; będzie tem zachwycona. Głoście wszem kobietom wobec i każdej zosobna, że czujecie się bezpieczni przed grotami Amora; spewnością którakolwiek zechce wypróbować na was siły swych wdzięków. Zapewniajcie damy, iż macie, niestety, bardzo mało prawdziwych przyjaciółek; każda z dam będzie się w duchu zaliczała do tych ostatnich. Opowiadajcie natomiast, że macie wiele wielbicielek; zyskacie w ten sposób sławę zwycięskiego amanta. Gdy flirtujecie z mężatką, nie zapominajcie pozyskać sobie wpierw względów męża. Pokpiwajcie z małżeństwa, a w ten sposób każda ze słuchających was dam będzie uważała, iż ma w stosunku do was swobodę działania. Rozpalajcie wybrankę wzrokiem i nie wierzcie w szczerość jej zapewnień, iż sprawia to jej przykrość. Dbajcie o swoje pozy; umiejcie je zmieniać, by stać się w ten sposób interesującym. Kpijcie, uśmiechajcie się, żartujcie, by nie przyjęto was za człowieka poważnego.

Na tej maksymie, wyrażającej myśl tę samą, co maksyma początkowa kończymy ciekawą litanję. Oczywiście wskazówki Loli Montez są jedynie zróżniczkowanem i zaktualizowanem powtórzeniem tez owidjuszowej „Ars amandi". Kto zna tę ostatnią, niewiele już skorzysta z rad amerykańskiej piękności. Kto nie zna ani Owidjusza ani Loli Montez również nie potrzebuje się frasować. Tkwiący w każdym z nas szopenhauerowski genjusz rodzaju poucza często skuteczniej niż wszelkie złote czy brylantowe myśli. Teoretyczne przestudjowanie zasad pewnej wiedzy, już posiadanej praktycznie przynosi jednak korzyści wewnętrzne: pogłębia, rozszerza, systematyzuje. Oddajmy więc hołd cieniom wielkiej kurtyzany i przestudjujmy uważnie jej „testament". **New.**

Pamięci Mieczysława Dordzika.

Są uroczystości, które przez swą powtarzalność, odległość od zdarzenia, które je wywołało, stają się poniekąd martwe i oficjalne, inne zaś tętnią żywem odczuciem tłumów. Do takich należy zaliczyć piękną uroczystość uczczenia pamięci bohaterskiego chłopca wileńskiego, Dordzika, który rzucił się trzy lata temu, w czasie pamiętnej powodzi do Wilejki by ratować małego żyda Charmaca. Nikt z licznie stojących na brzegu nie przyszedł dzieciom z pomocą, utonęli obaj, ratowany i ratujący, i dwie matki, Polka i Żydówka, opłakiwały synów.

Ale i jedna, i druga, miały pociechę: jedna, że znalazł się pośród obecnych choć jeden Człowiek co drugiemu człowiekowi niósł pomoc, a druga, że tym, nie wahającym się nieść pomoc bliźniemu młodzieńcem, był jej syn: Mieczysław.

Z inicjatywy grona ludzi powstał projekt pomnika, utworzył się komitet, zebrano rychło składki, za 2 tys. złotych na małym placyku koło brzegu Wilenki, stanął śliczny w swej prostocie pomnik, dłuta prof. Bałzukiewicza, przedstawiający u góry głowę Matki, wzorowaną na Ostrobramskiej Madonnie, jeno starszą i boleściwą, a poniżej, na czarnej tablicy napis:

„Tu obok w Wilence zginął bohatersko dn. 23 kwietnia 1931 roku Mieczysław Dordzik uczeń Szkoły Rzemieślniczej ratując z fal pamiętnej powodzi małego Chackiela Charmaca. Czyn ten z chrześcijańskiej miłości bliźniego zrodzony, tym pomnikiem uczciła ludność wileńska."

„Nie czynię tego co mnie pożyteczne, ale wielom". Do Kor. III. 1. 31

Na nabożeństwo w kościele odprawione przez ks. Zawadzkiego z Antokola, przy towarzyszeniu pięknych chórów Bernardynów, zebrało się całe stare i młode Wilno. Przedstawiciele władz i instytucyj, J. M. Rektor Staniewicz, kurator Szelągowski, starosta Kowalski, kom. Izydorczyk z żoną, Komitet, z p. M. Obiezierskim na czele, przedstawicielki Zw. Pracy Ob. Kobiet, Narodowej Organizacji Kobiet, Zw. Katolickiego Kobiet, Harcerstwa, poczty sztandarowe wszystkich szkół wileńskich, powszechnych i średnich, harcerstwo w komplecie. Cały porządek w kościele i na ulicy jemu był powierzony i wywiązali się z tego przykładnie. Nie zauważyliśmy przedstawicielstwa studentów USB. ani żydowskiego harcerstwa, natomiast żydowska Szkoła Pedagogów złożyła piękny wieniec z samorzutnych składek, były też jedna szkoła powszechna i przedst. gimn. Epszteina, oraz gminy żydowskiej z p. sen. dr. Wygodzkim na czele.

Prócz tych oficjalnych niejako osób i organizacyj, wielki tłum ludności chrześcijańskiej i żydowskiej zebrał się koło pomnika. Licznie wpisywano się do księgi pamiątkowej, oczekując na przybycie p. wojewody Jaszczołta i wychodzących z kościoła.

Okolicznościowe przemówienie podnoszące bohaterski czyn młodziutkiego Dordzika wygłosił p. M. Obiezierski.

Przemówienie p. M. Obiezierskiego.

Mijają dziś trzy lata, gdy na tem samem miejscu, na którem stoimy, rozległ się krzyk śmiertelnej rozpaczy, krzyk matki, której dziecko stoczyło się w groźnie huczące, spienione wściekle fale Wilenki. Krzyk ten odbił się bez echa o stojące wokoło tłumy ciekawych obserwatorów rozszalałego żywiołu. Ale wśród tych ludzi znalazło się jedno serce, w którem nie mógł krzyk ten przebrzmieć bez echa, serce, dla którego Boska nauka o miłości bratniej nie była tylko czczem słowem, lecz nierozdzielnie zrastała się z czynem. Bez sekundy wahania Mieczysław Dordzik skoczył w spienione odmęty na ratunek małemu Chackielowi Charmacowi, błyskawicznie złożył swe młode życie w ofierze najszczytniejszej Idei, która z wyżyn Krzyża zabłysła nad światem...

W dniu dzisiejszym zebraliśmy się tutaj, aby tym skromnym pomnikiem złożyć hołd temu wiekopomnemu Czynowi — aby świetlaną pamięć tego świętego dziecka Wileńskiego przekazać czci i uwielbieniu potomnych. Zaiste dumni być możemy, że Wilno go wydało, ale i tem większy nakłada to na nas obowiązek, aby jego bohaterska ofiara nie zginęła dla przyszłości, lecz aby przede wszystkiem tu między nami wydała owoc obfity.

Panie Prezydencie! Oddając ten pomnik pieczy miasta, promieniującego na całą Polskę mocarstwową ideą konfraternji Jagiellonowej, w imieniu Komitetu życzę, aby wśród ogólnego rozpętania dzisiejszych nacjonalizmów i wszelkiego partyjnictwa, prowadzącego do nienawiści w stosunkach między ludźmi i narodami, czyn naszego młodego bohatera był jasną pochodnią oświetlającą jedyną prawdziwą drogę, aby również był symbolem tej Miłości, która jedyna czynom naszym nadaje Nieśmiertelność.

W.-prezy. miasta p. inż. Jensz przyjął w imieniu Magistratu pomnik pod swoją opiekę, następnie przemówił w im. kuratorjum p. Narwoysz.

Przemówienie prof. A. Narwoysza.

Przed kilku zaledwie dniami braliśmy udział w oddaniu hołdu naszym wielkim poległym, naszym bohaterom co w pamiętnych dniach kwietniowych Wilno dla Polski zdobyli. — Dzisiaj jesteśmy uczestnikami podobnej uroczystości żałobnej i radosnej zarazem, bo przecież „miejsce śmierci bohatera jest miejscem nie smutku i żałoby a radosnego triumfu". Miejscem też triumfu wielkiej idei bezinteresownej ofiary, posuniętej aż do oddania siebie całego jest ten tu oto brzeg Wilenki, gdzie dzisiaj wznosi się ten skromny pomnik pod waszą harcerki i harcerze opiekę oddany.

Przyjmijcie go więc jako symbol tej idei, której zawsze wierni być macie, a która się nie gdzie indziej jeno właśnie w waszem prawie harcerskiem i przyrzeczeniu zawiera jako „niesienie pomocy bliźniemu", a bliźniego widzi harcerz w każdym człowieku bez różnicy wyznania i narodowości.

Ś. p. Mieczysław Dordzik, nie będąc harcerzem z imienia, był nim z ducha, był waszym bratem duchowym, najbliższym, najserdeczniejszym, albowiem czynem swoim wykazał jak daleko sięgać może i czego żądać od swych adeptów ów postulat prawa harcerskiego, który jest niczem innem, jak urzeczywistnieniem w czynie. Przykazania o miłości bliźniego. Bo naprawdę, by się zerwać na krzyk dziecka na rozpaczliwe wołanie matki, żeby się rzucić bez wahania i namysłu w lodowate, burzliwe fale rzeki i to wówczas, gdy koledzy i przyjaciele wstrzymują mówiąc: „zostań, daj spokój, co robisz, nie wyratujesz" trzeba ażeby w duszy owego chłopca owo przykazanie miłości nabrało mocy kategorycznego nakazu woli, by w sercu jego rozgorzało wielkiem, żarliwem płomieniem, w którem spaliło się doszczętnie wszystko to, co ludzie zowią instynktem samozachowawczym, rozwagą, rozsądkiem. Bo iluż czy bohaterzy i ludzie wielkiego czynu nie są właściwie pozbawieni t. zw. zdrowego rozsądku i czy nie są to w opinji przeciętnego ogółu jacyś szaleńcy, czy straceńcy? Czy nie za takich byli uważani niegdyś ci, co w sierpniu r 1914 porwali się na wielki bój o Polskę? — Tamci wielcy i na kartach ich imiona, ten skromny, cichy a wielki tą swoją skromnością i cichością.

Niechże więc ten pomnik pod waszą harcerki i harcerze troskliwą pieczą świadczy po najdłuższe czasy o potędze i mocy ducha ludzkiego co ożywiony uczuciem miłości i solidaryzmu społecznego nie zna granic dla swej ofiarności, a do was, droga młodzieży, powołanej do czuwania nad ten kamień mocnem hasłem angielskiego skauta: „bądź gotów" — bądź gotowa" — jeżeli nadejdzie chwila uczynić tak jak on".

Następnie p. dr. Wygodzki w swem przemówieniu zaznaczył, że w czasie wzmożonych walk o byt, czyny takie jak Dordzika, mające za podstawę miłość bliźniego, są jedyną nadzieją ludzkości. Poczem ks. Zawadzki poświęcenia dokonał. Obecni pozostali pod wrażeniem podniosłego nastroju i patrzyli z uznaniem na skromnie ubraną rodzinę Dordzików. (zam. ul. Beliny 10—10) składającą się z rodziców, dwóch synów Stanisława i Jana oraz córki Heleny.

H. R.

II Kongres Kultury Fizycznej Kobiet.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego komunikuje, że Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet przy współudziale wszystkich kobiecych stowarzyszeń wychowania fizycznego organizuje w dniach 28 i 29 kwietnia b. r. w Warszawie II Kongres Kultury Fizycznej Kobiet. Wysoki Protektorat nad Kongresem objął łaskawie Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Referaty na Kongres zgłosiło wiele osób z Rady Naukowej Wychowania Fizycznego z wiceprzewodniczącym Rady Gen. Dr. Rouppertem na czele.

Nauczycielkom, udającym się na Kongres Kuratorjum zezwoliło udzielać urlopów okolicznościowych.

Ciekawa ankieta wśród młodzieży.

Polskie Towarzystwo Eugeniczne wespół z Polskim Związkiem Przeciwweneryczny organizuje pierwszą ankietę na temat życia seksualnego młodzieży.

Ankieta ta odbędzie się w czasie od 1 do 15 maja r. b. na terenie wszystkich wyższych uczelni w całej Polsce. Odpowiedzi na ankietę, udzielane na specjalnych kwestjonarjuszach, składane będą anonimowo. Wyniki ankiety opracowane zostaną zarówno pod kątem widzenia eugeniki jak i pedagogiki.

Pierwsze zdjęcia z rozruchów w Kopenhadze.



Przed paroma dniami wybuchł w Kopenhadze strajk marynarzy i robotników portowych. Z powodu agresywności strajkujących dochodziło kilka razy do zamieszek, w których musiała interwenjować policja, rozpędzając demonstrantów pałkami gumowemi. Na zdjęciu policja rozpędzająca demonstrantów w jednym z parków kopenhaskich.

Cmentarzysko z 1812 roku w Głębokiem.

Przy niwelacji placu 3-go Maja w Głębokiem, przeprowadzonej w związku ze „Świętem lasu", w miejscu, gdzie ma być zasadzony skwer, natrafiono na szkielety ludzkie. Bada**nia przedwstępne, dokonane przez lekarza powiatowego, ustaliły, że są to szkielety osób, pogrzebanych conajmniej przed stu laty. Należy przypuszczać, że są to szczątki żołnierzy francuskich z r. 1812.**

Trzeba zwrócić pomoc pracą.

Akcja pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju jest coraz bardziej wydatna i klęska głodu dzięki temu mniej groźna. Czynniki rządowe okazując ludności pomoc, wychodzą przytem ze słusznego stanowiska, że pomoc w naturze, okazywana ludności, musi też być w naturze zwrócona. Ci co korzystają z pomocy będą musieli ją odpracować.

Ludność chętnie przystaje na ten warunek i w związku z tem z dniem 1 maja r. b. na terenie powiatów dotkniętych klęską nieurodzaju rozpoczną się roboty inwestycyjne przy naprawie mostów, budowie tam, naprawie dróg oraz robotach meljoracyjnych.

Praca będzie w ten sposób zorganizowana, że mieszkańcy każdej wsi, gminy będą mieli wydzielony odcinek pracy na miejscu.

Kierownictwo nad robotami obejmą specjalnie delegowani inżynierowie i technicy, dozór administracyjny będzie spoczywał w rękach funkcjonarjuszy poszczególnych starostw.

XII Doroczne Zgromadzenie Z.N.P.

XII Doroczne Zgromadzenie Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Wileńskiego odbędzie się w dn. 4 i 5 maja r. b. w sali Śniadeckich USB.

Porządek dzienny XII Zgromadzenia

I-szy DZIEŃ OBRAD — 4 MAJA 1934 R. GODZ. 10.

1. Otwarcie Zgromadzenia: a) zagajenie, b) powitanie.
2. Sytuacja Związku Nauczycielstwa Polskiego w chwili obecnej — referat — wygłosi delegat Zarządu Głównego kol. Machowski St.
3. Dyskusja.
4. Wybory Komisyj: a) Matki, b) Wnioskowej, c) Weryfikacyjnej.
5. Sprawozdanie z działalności Okręgu za rok 1933.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Dyskusja.

Od godz. 15.30 do 18 przerwa obiadowa. Godzina 18-ta żałobna Akademja ku czci ś. p. kol. Juljana Smulikowskiego Wice-prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Akademja żałobna odbędzie się w Auli Kolumnowej USB.

Godzina 19,30 obrady Komisyj.

II-gi DZIEŃ OBRAD — 5 MAJA 1934 R. GODZ. 10.

1. Ustawa o ustroju szkolnictwa a dokształcenie młodocianych — referat — wygłosi p. Stubiedo Edward — inspektor oświaty pozaszkolnej przy Kur. Okr. Szkoln. w Wilnie.
2. Dyskusja.
2. Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1934.
4. Sprawozdanie Komisji Matki i wybory. a) Zarządu Okręgu. b) Sądu Honorowego, c) Komisji Weryfikacyjnej.
5. Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej i Wnioskowej.
6. Uchwalenie wniosków.
7. Zamknięcie Zgormadzenia.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dn. 23 bm. za 100 kg. — parytet Wilno.

Ceny tranzacyjne: Mąka pszenna 4—0000 A luks. 32,50. Mąka żytnia 55 proc. 23,75 — 24, żytnia 65 proc. 20, sitkowa 17, razowa — 17,50.

Kapały niema.

Ucieczka Kapały, o której donosiliśmy już na łamach „Kurjera" nie budzi obecnie żadnych wątpliwości. Do dnia wczorajszego Kapała nie zgłosił się do władz sądowo śledczych. Przeprowadzone poszukiwania na terenie Wilna również nie dały pozytywnego wyniku. (c)



— Przejdźmy na drugą stronę! Tu musiałbym się zetknąć z Pożyczkiewiczem, a jestem jemu winien 10 zł....

— Pozostańmy, to on ucieknie. Jest mi winien 20 zł...

Ś. p. Hieronim Sergjalis.

Odszedł od nas Człowiek, którego krótkie życie było opromienione ciągłą i niezmordowaną pracą dla sprawy.

Od lat najwcześniejszej młodości wyniósł ze zrębów ideowych organizacji, która Go wychowała, naczelne hasło, któremu służył. Hasło — walki o lepsze Jutro świata Pracy w Polsce.

Jeden z założycieli Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, od wstąpienia na Uniwersytet, przechodzi poprzez wszystkie szczeble organizacyjne, do najwyższego, którym Go, organizacja mogła obdarzyć, do godności Prezesa, który piastował przez dwa lata. Kto zna życie młodego pokolenia w Wilnie, ten zawsze mógł spotkać postać nawet przez przeciwników otaczaną szacunkiem. Kto zna życie środowisk uniwersyteckich w Polsce, ten wie, że ilekroć mówiono o pokoleniu młodych radykałów w Wilnie, padło nazwisko: Sergjalis.

Cichy, skromny pracownik, był jednocześnie przywódcą grupy którą zawsze się starał zetknąć z bezpośrednią walką, której służył.

Młode życie wyniszczone pracą nad siły nie wytrzymało cierpień któremi los Go obarczył.

Umierał a starał się zostawić nam ten entuzjazm, który Go cechował.

Przyjaciel. dla wielu był bratem, Człowiek dla którego cierpienie ludzkie stawało się Jego cierpieniem. Żołnierz na froncie walki młodego pokolenia o Przyszłość.

Do ostatniej chwili, jako polityczny kierownik ZPMD. kierował robotą, do ostatniej chwili nie chciał zejść ze stanowiska.

Zwiazek Polskiej Młodzieży Demokratycznej jeszcze za życia wyniósł uchwałę,

„że Hieronim Sergjalis dobrze się zasłużył organizacji".

Zostawił po sobie pracę. która nie zginie.

Cześć Jego Pracy.

Cześć Jego Pamięci.

Związek Polskiej Młodz. Demokratycznej

Posiedzenie Izby polsko-bałtyckiej.

Na dzień 26 b. m. zwołane zostało posiedzenie Izby Polsko-Bałtyckiej. Na posiedzeniu to przybywają do Wilna przedstawiciele Estonji i Łotwy, z Warszawy zaś przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Izba zajmie się rozpatrzeniem szeregu aktualnych zagadnień związanych z rozwojem stosunków gospodarczych między Polską a państwami bałtyckiemi.

Kradną, kradną.

Kradzieże domowe wzrastają w sposób zatrważający. Duża ilość bezrobotnych, a więc ludzi głodnych, rozpróżniaczonych, nie mających nic innego do roboty jak pomstowanie na tych, co coś mają i obmyślanie sposobów zabrania im tego coś, sprawia, że wałęsające się „żuliki", obchodzą spacerkiem domy, wypatrują co, gdzie i jak, a potem idą napewniaka. Wszystko im dobre: zamki od piwnic, żarówki, zasuwki. kłódki, żelazne sztaby, klamki, okucia drzwi, schodów i t. p. ogrodzenia ogródków, drzewa. sprzątane są w niedostrzegalny sposób, z wprawą. wobec której wszelka obrona, czujność nawet i pieska, jest bezsilna. Kradną ci, co są głodni. kradną i ci, co uważają to za miłe spędzenie czasu.

Areszt? Więzienie? A i owszem, wszak tam jest sto razy lepiej, czyściej. syciej, niż w ich obecnych warunkach. Teraz coprawda lato się zbliża, więc przykro w zamknięciu i kwestja podlega dyskusji, ale gdy przyjdą zimne dni wtedy... któżby się wahał?

Rozumowanie nie pozbawione logiki. Ale świadczące o głęboko zakorzenionym instynkcie pierwotnym, chwytania co pod ręką, dla zaspokojenia swych pragnień, zanik poczucia własności cudzej, a już zupełnie poczucia odpowiedzialności. Bo coprawda, takich drobnych kradzieży nikt nie melduje, i codziennie się zdarzają, a nikt już nie zwraca uwagi, tylko pilnuje jak może dobytku.

Ten brak poczucia odpowiedzialności, przebija się w całem społeczeństwie.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 24 kwietnia 1934 r.

7,00—8.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegl. prasy. 11,50: Utwory Mozarta (płyty). 11,57: Czas 12,05: Koncert. 14.55: Pogad. Legjonu Młodych. 15,05: Wiad. eksportowe i Giełda Roln. 15,20: Muzyka taneczna (płyty) 16,05: Skrz. P. K. O. 16,20: Kącik językowy. 16,35: Reportaż muzyczny. 17,30: „Wartość teorji i wymowa faktów" — odczyt. 18.10: Koncert chóru Dana. 18,50: Progr. na środę i rozm. 19.00: Odczyt litewski. 19,15: Codz. odc. pow. 19,25: Feljeton aktualny. 19,40: Wiad. sport 19,47: Dzien. wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert muzyki polskiej. 21.15: Kwadr. liter. 21,30: Muzyka lekka. 22.15—23.30: Muzyka taneczna. (Od godz. 22,30 — przewidziana jest retransmisja muzyki z Buenos-Aires).

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT WIECZORNY.

We wtorek o godz. 20.15 wszystkie rozgłośnie polskie transmitować będą ze studja warszawskiego koncert poświęcony twórczości zasłużonego kompozytora Piotra Maszyńskiego. W programie poemat symfoniczny Elegja w wykonaniu orkiestry oraz pieśni, które wykona p. Downar-Zapolska.

CHÓR DANA.

Po sukcesach zagranicznych chór Dana powrócił do kraju i wystąpi przed mikrofonem we wtorek o godz. 18.10 z całkowicie nowym programem piosenek do słów Hemara, Wrzosa, Własta i Szerszenia. Miłośników muzyki lekkiej oczekuje więc nad wyraz miła i urozmaicona atrakcja.

„Płyną tratwy po Wiśle".



TAJEMNICZY STRZAŁ.

Zemsta przyjaciół z fatalnym epilogiem

Robert Szabłowski, właściciel jatki przy ul. Trwałej 50 bezręki inwalida, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Zajście to miało miejsce w końcu ub roku. Wtedy trójka dobranych przyjaciół Jan Zienkiewicz, Juljan Puchalski i Aleksander Bujwid zorganizowała spisek przeciwko Szabłowskiemu, któremu według nich należała się „nauczka" za to, że ten rzekomo przyczynił się do osadzenia w więzieniu kompana tej trójki. Grozili mu oddawna zaś Szabłowski wiedząc, że jedną ręką trudno będzie się obronić próbował tłumaczyć się. Lecz nie uwierzono mu. A grzech wobec spiskowców polegał na tem, że ich kolega, odbywający obecnie karę więzienia, dopuścił się gwałtu na służącej Szabłowskiego. Szabłowski nie omieszkał złożyć o tem meldunku w policji i w rezultacie winowajcę osadzono w „ciupie".

Otóż „mając na oskarżonego ząb", pewnej soboty po południu, spiskowcy wypili dla odwagi kilka zbytecznych kieliszeczków i w dorożce ruszyli na miejsce „egzekucji", czyli do jatki Szabłowskiego.

Zastali go przed sklepem i z miejsca zaczęli „karać". Szabłowski ledwo wyrwał się, dobiegł do sklepu, złapał siekierę stojącą tuż koło drzwi i uderzył nią jednego z napastników, przecinając na szczęście tylko płaszcz. Następnie zamknął drzwi od jatki i zbiegł przed napastnikami. Ci jednak zaczęli łamać płot by przedostać się na podwórko Szabłowskiego, który potrafił tak sprytnie im wymknąć się z rąk. **Ale w tym momencie padł strzał trafiając jednego z napastników, Jana Zienkiewicza, w nogę.**

Napastnicy zaniechali prześladowania Szabłowskiego, zebrał się tłum, zjawił się posterunkowy, spisał protokół, zrewidował mieszkanie Szabłowskiego w poszukiwaniu broni, **lecz żadnej broni nie znaleziono.**

W rezultacie zajścia Szabłowski, jako posądzony o postrzelenie napastnika zasiadł na ławie oskarżonych.

W czasie przewodu prokurator zmienił kwalifikację przestępstwa na korzyść oskarżonego. Oskarżony twierdził, że nie miał rewolweru i nie strzelał. obrońca oskarżonego adw. L. Rodziewicz natomiast uważał, że strzał padł z ręki nieznanej trzeciej osoby, która chciała wystrzałem na postrach zlikwidować bójkę, a że działo się w ośrodku zamieszkałym przez wojskowych o broń było nietrudno.

Sąd Okręgowy skazał Szabłowskiego na rok więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 3. (wz)

Zapowiedzi polepszenia doli wilnian łączą się z nazwiskiem WOLAŃSKA.....

Zagadkowy wypadek z żoną Miszki Greka.

Znaleziono ją pod oknem mieszkania ze złamanym kręgosłupem.

Wczoraj na podwórku domu Nr. 20 przy ulicy Archanielskiej znaleziono leżącą w stanie nieprzytomnym ze złamanym kręgosłupem, żonę znanego w Wilnie „króla podziemi" Miszki Greka Helenę Zygnol.

Na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którą Zygnolową przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego.

Jak twierdzi mąż poszkodowanej Michał Zygnol vel „Miszka Grek" żona jego padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie gdy wychyliła się przez okno swego mieszkania znajdującego się na drugiem piętrze, by się rozejrzeć wypadła z okna na bruk.

Tak twierdzi „Miszka Grek" — ale jaki był naprawdę powód wypadku nie można narazie stwierdzić.

Stan chorej jest ciężki, wobec czego lekarze nie pozwalają policji zbadać chorej, co niewątpliwie wyjaśniłoby sytuację. (C)

Znaleźli sposób.

Podstępnie wyłudzili weksel od niewypłacalnego dłużnika.

W sferach kupieckich Wilna szeroko komentowany jest wypadek dość niecodziennego sposobu otrzymania należności od wierzyciela, który znajdzie jeszcze swoje echo i ostateczne rozstrzygnięcie w sądzie.

Przy ulicy Rudnickiej mieści się sklep obuwia kupca Borysa Rudaszewskiego. Od dłuższego czasu R. był w ścisłych stosunkach handlowych z hurtownią skór p. Abrama Gitelmana i Rachmiela Wapnika, zam. przy ul. Kwiatowej 3.

Przed kilku miesiącami pomiędzy Rudaszewskim a właścicielami hurtowni wynikł zatarg na tle nieuregulowania przez Rudaszewskiego swych zobowiązań wobec firmy.

Wapnik i Gitelman zażądali od Rudaszewskiego 200 zł., które Rudaszewski nie chciał zapłacić.

Przed kilku dniami do sklepu Rudaszewskiego przyszedł jeden ze wspomnianych wspólników i dał Rudaszewskiemu do zrozumienia, że firma chce znowu nawiązać z nim stosunki handlowe.

— Niech pan kupuje u nas towary, chętnie przyjmiemy klijenckie weksle. Co się tyczy naszego nieporozumienia, to z czasem znajdziemy jakieś wyjście i uregulujemy je.

Rudaszewski nie przeczuwając podstępu chętnie zgodził się na propozycję i już następnego dnia zgłosił się do lokalu hurtowni, wybrał towaru na 200 zł., poczem wręczył właścicielom firmy tytułem należności za poczynione zakupy dobry weksel klijencki na 200 zł.

Otrzymawszy weksel, Gitelman i Wapnik oświadczyli Rudaszewskiemu że zatarg uważają za zlikwidowany, zaś towaru mu nie dadzą.

Rudaszewski zgłosił się wówczas do policji i oskarżył właścicieli wspomnianej hurtowni o podstępne wyłudzenie od niego weksla. Sprawa oprze się o sąd. (C)

Cóż to pani nie umarła?

Pomysłowy bezrobotny oszukał.

Korzystając z prawa ubogich, bezrobotny Abramowicz umieścił w szpitalu żydowskim swoją znajomą, meldując ją jako swoją żonę. Jako dowód Abramowicz przedstawił książeczkę PUPP-u.

Po dłuższem leczeniu rzekoma Abramowiczowa zmarła.

Przeszedł jakiś czas i do szpitala żydowskiego, a traf chciał, że i do tego samego lekarza, zgłosiła się prawdziwa żona Abramowicza, uskarżając się na niedomagania Miała przy sobie jako dowód legitymację PUPP-u wystawioną na imię męża. Lekarz przeczytawszy nazwisko ze zdziwieniem zapytał:

„Cóż to. pani nie umarła?"

Zdziwienie lekarza i zadane pytanie przeraziło chorą. Z dalszej rozmowy wyszedł jednak na jaw podstęp Abramowicza, co oczywiście na sucho mu nie ujdzie. (C)

KRONIKA

Wtorek 24 Kwiecień	
Dziś: Fidelisa Aapł. M.	
Jutro: Marka Ewangelisty	
Wschód słońca — g. 3 m. 59	
Zachód „ — g. 6 m. 35	

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 23/IV — 19 4 roku.

Ciśnienie 752
Temperatura średnia + 12
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 5
Opad 0,4
Wiatr południowo-wschodni
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno, w południe deszcz.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi deszczami oraz ze skłonnością do burz. Chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki. **Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20**, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witołdowa 20.

Oraz Augustowskiej — r. Kijowskiej i Stefańskiej, Frumkina — Niemiecka 23, Wysockiego — Wielka 3, Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

— **Osobiste.** W dniu 7-go b. m. w kościele św. Michała w Wilnie ks. kapelan dr. Franciszek Tyczkowski pobłogosławił związek małżeński naszego współpracownika p. Włodzimierza Hołubowicza z p. dr. Heleną Cehakówną.

Młodej parze Redakcja „Kurjera Wileńskiego" składa najlepsze życzenia.

OSOBISTA

— **Dyrektor Izby Skarbowej w Wilnie I. Rabiński** wyjechał w dniu 23 bm. do Warszawy. Zastępstwo na czas nieobecności objął Naczelnik Wydziału I Izby Roman Jan Szczęsny.

MIEJSKA

— **Przygotowania do układania kostki kamiennej na ul. Niemieckiej.** W związku z przygotowaniami Zarządu miejskiego do dalszego układania jezdni z kostki kamiennej na ul. Niemieckiej okoliczni kamieniarze otrzymali zamówienia na wyprodukowanie odpowiedniej ilości kamienia. Jak się dowiadujemy pierwszy transport w najbliższym czasie ma być dostarczony do dyspozycji magistratu.

Roboty nad układaniem nowoczesnej jezdni rozpoczną się w przyszłym miesiącu.

LITERACKA

— **Jutrzejsza Środa Literacka.** Naskutek inicjatywy Polskiej Akademji Literatury nabrała nowej aktualności sprawa Ustawy o bibljotekach gminnych, która ma stworzyć przewrót w zbycie książki i w docieraniu słowa drukowanego „pod strzechy". Związek Literatów poświęca temu doniosłemu zagadnieniu jutrzejszy wieczór środowy, ujmując sprawę ustawy bibljotecznej w ramach całości zagadnień dotyczących kultury książki. Pogadankę p. t. „Nowoczesne dążenia bibljotekarstwa" wygłosi dyr. Adam Łysakowski. Prelegent omówi organizację pracy bibljotecznej, nowe typy bibljotek w Polsce, projekt bibljotek gminnych, zawodowe i społeczne stanowisko bibljotekarzy i współczesny rozwój nauki o książce.

Początek o godz. 8,30 wiecz.

GOSPODARCZA

— **Kto może być zwolniony od podatku lokalowego.** Miarodajne władze skarbowe udzieliły wyjaśnień w sprawie trybu postępowania przy rozpatrywaniu podań bezrobotnych, ubiegających się o zwolnienie od podatku lokalowego. W myśl tych wyjaśnień miarodajnych dla zwolnienia jest fakt zajmowania przez bezrobotnego lokalu nie większego niż 3 izby i nieposiadającego sublokatorów. Fakt pobierania zasiłku jest w tym wypadku bez znaczenia.

WOJSKOWA.

— **Bezskuteczne zabiego.** Do P. K. U. napływają liczne podania o zaliczenie osób uznanych za zdolnych do czynnej służby wojskowej do ponadkontyngentu. Trzeba w związku z tem wyjaśnić, że przydział poszczególnych poborowych do kategorji nadliczbowych uskuteczniany jest według swobodnego uznania władz wojskowych w zależności od rozdzielnika poszczególnych P. K. U.

Składane więc w tej mierze podania nie będą rozpatrywane.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Informacyjne zebranie Związku Legjonistów.** Zarząd Okręgu i Oddział Zw. Legjonistów Polskich w Wilnie, powiadamia obywateli, że w dniu 25 kwietnia br. o godz. 18 w lokalu własnym, odbędzie się informacyjne zebranie na które przybycie jest obowiązkowe.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Delegatów z Walnego Zjazdu Zw. Leg. w Warszawie.

2) Sprawy bieżące.

3) Wolne wnioski.

— **Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa lekarskiego** wspólne z Wil. T-wem Ginekologicznem odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu Towarzystwa (Zamkowa 24).

— **Zarząd Akad. Koła Łodzian w Wilnie** podaje do wiadomości swych członków że Walne Zebranie sprawozdawcze — wyborcze odbędzie się w niedzielę dnia 29 kwietnia r. b. o godz. 11,30 w I term., o godz. 12 w II term. w lokalu A. K. P. M. S. ul. Wileńska 25 m. 9. Obecność członków obowiązkowa.

— **Okręgowy Zarząd L. M. i Kol. niniejszem zawiadamia**, iż w dniu 25 bm. przybędzie do Wilna Prezes Zarządu Głównego L. M. i Kol. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer i w tym że dniu w Kasynie Garnizonowem przy ulicy Mickiewicza 13 o godz. 17,00 wygłosi przemówienie na temat zadań i celów Ligi M. i K., a między innemi zwróci uwagę na konieczność jak najszerszego udziału społeczeństwa w akcji prowadzonej obecnie przez Ligę, dotyczącej zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

Ze względu na wagę i doniosłość spraw, które będą tematem przemówienia gen. Orlicz-Dreszera, pożądany jest jak najliczniejszy udział społeczeństwa na wyż. wymien. przemówieniu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Rada Gminy,** która zebrała się dla rozpatrzenia budżetu miała znów burzliwy przebieg. Specjalnie ostra i zacięta walka toczyła się dookoła pozycji wydatkowej na rabinat, którą ostro atakowali przedstawiciele „Bundu" i rzemieślników. Z 83 tys. zł. na rabinat proponują bundowcy skreślić połowę. W tajnem głosowaniu jednak wniosek ten upadł. Zostaje natomiast przyjęty wniosek w sprawie redukcji płac robotnikom cmentarnym. Rada uchwaliła też zwrot długu 2.235 zł. lecznicy „Miszmejres Chojlim" za leczenie niezamożnych chorych, Gmina bowiem zawarła z lecznicą układ co do wysyłania tam chorych przyczem 50 proc. kosztów zobowiązała się gmina wypłacić lecznicy. Podobna uchwała zapadła też co do długu, jaki należy się „taniej kuchni". Analogicznego wniosku co do „Talmud Tory" nie przyjęto.

Burzę wywołała sprawa podwyższenia pensyj dwom urzędnikom cmentarnym do wysokości 300 zł. mies. każdemu przy równoczesnej redukcji pensyj innym pracownikom działu działu cmentarnego. Gorąca dyskusja rozwija się dookoła 240.000 zł. dochodu ze składek gminnych. Przedstawiciel rzemieślników uważa, że pozycja ta jest zbyt wysoka, obciąża przymusowym podatkiem zbiedniałe masy rzemieślnicze, na które spada cały ciężar składki gminnej i uważa pozycję tę za nierealną. Wnosi o zmniejszenie jej do 200.000 zł. Wniosek upadł. Z powodu późnej pory zamknął przes Rady dr. Wygodzki posiedzenie zapowiadając jej dalszy ciąg na najbliższe dni.

— **Delegacja** nauczycielstwa żydowskiego i hebrajskiego ineterwenjowała w Gminie w sprawie wypłaty 10,000 zł. za pierwszy kwartał 1934 r. Delegację przyjął kierownik Gminy, przyrzekając przedłożyć postulaty nauczycieli Zarządowi Gminy. (m).

RÓŻNE

— **Komunikat Obwodu Miejskiego LOPP.** Dziś, w dniu 24 kwietnia, o godz. 18-ej odbędzie się następne zebranie organizacyjne Komitetów Domowych LOPP ulicy Wielkiej Pohulanki, wszyscy więc właściciele, względnie administratorzy domów przy wspomnianej ulicy proszeni są o przybycie. Ze względów organizacyjnych obecność jest konieczna. W razie niemożności przybycia — należy wydelegować zastępcę.

Jutro, w dniu 25 kwietnia r. b. o godz. 18-ej odbędzie się zebranie Komitetów Domowych LOPP następujących ulic: Małej Pohulanki, Alei Róż, Kamiennej i Teatralnej.

— **Kontrola bezrobotnych korzystających z zasiłków.** Dowiadujemy się że wkrótce ma być przeprowadzona szczegółowa kontrola bezrobotnych korzystających z zasiłków Funduszu Bezrobocia. Kontrola ma na celu stwierdzenie czy przedstawione przez bezrobotnych świadectwa redukcyjne są autentyczne i czy nie zachodzą wypadki fałszowania świadectw przez nieuczciwych osobników.

W wypadkach wykrycia iż bezrobotny pobiera zasiłki w czasie posiadania pracy lub przedstawiał zaświadczenie redukcyjne niezgodne z rzeczywistością dalsza wypłata zasiłków zostanie wstrzymana i sprawa skierowana będzie na drogę sądową.

— **Zmiana na stanowisku naczelnika III urzędu skarbowego.** Dowiadujemy się, że naczelnikiem III urzędu skarbowego na miejsce p. Bronakowskiego, który przeniesiony został na inne stanowisko mianowano p. Szutowicza.

— **Pożegnanie dr. Dowbór-Markiewicza.** Dnia 19 b. m. w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża odbyło się pożegnanie długoletniego kierownika kursów sanitarnych Czerwonego Krzyża płk. dr. Dowbór-Markiewicza oraz rozdanie świadectw absoldenikom VI i VII kursów dla sióstr pogotowia sanitarnego PCK.

— **Archiwum państwowe przenosi się do własnego lokalu.** W najbliższym czasie zostanie zakończona ostateczna ewakuacja archiwum państwowego z murów po-Franciszkańskich do własnego gmachu przy ul. Teatralnej. Gros materjałów i akt zostało już przetranzlokowanych do nowego lokalu.

TEATR I MUZYKA

— **„Manewry jesienne".** Dziś po raz 9-ty ciesząca się wielkiem powodzeniem pełna czarownych melodyj, obfitująca w sceny pełne humoru i dowcipu, doskonała operetka Kalmana „Manewry jesienne" z udziałem znakomitej śpiewaczki operowej Olgi Szumskiej, na czele świetnie zgranego zespołu. Celem udostępnienia „Manewrów jesiennych" szerszej publiczności, ceny miejsc zniżone.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, wtorek 24.IV o godz. 8-ej w. „Rodzina" — głośna komedja satyryczna Antoniego Słonimskiego, w wykonaniu świetnie zgranego zespołu, z A. Łodzińskim w roli Lekcickiego. Reżyserja W. Czengerego, dekoracje — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** we środę dn. 25.IV o godz. 8 w. „Rodzina" — ceny propagandowe.

— **Teatr-Kino Collosseum** — wyświetla dziś 24.IV fenomenalny film produkcji sowieckiej p. t. „Ostatni z Gołowlewych". Na scenie „Flirt w garderobie".

KINA I FILMY.

„CSIBI". Dodatki Pata.

(HELIOS)

Farsa — niezła, teatralna farsa. Film europejskiej — wiedeńskiej produkcji „Universal Picture". Podobnie jak u nas dwa ostatnie filmy Boda, tak i w Wiedniu obecnie, ta sama wytwórnia prowadzi lokalną produkcję. Nie jest to pierwsza próba tworzenia europejskich, regjonalnych filij, przez amerykańskie wytwórnie. Kiedyś robił to Paramount, ale z fatalnym rezultatem. Obecne próby Universalu są też bez porównania lepsze, nawet jeśli chodzi o wspomniane, warszawskie próby.

Wiedeńska „Csibi" ma bardzo dowcipną fabułę, zabawne sytuacje, wzorową obsadę i pierwszorzędne wykonanie. Film całkowicie aktorski, mówiony po niemiecku. „Vedettą" jest tu, zupełnie u nas nieznana, wiedeńska śpiewaczka rewjowa, Franciszka Gaal. Ma bardzo miły głos, dużo wdzięku w uśmiechu i w (dosyć kinowej) mimice.

„Kierownictwo artystyczne" — znany reżyser Eichberg, reżyserja — Neufeld. Całość byłaby jeszcze przyjemniejsza, gdyby nie pewien, niezupełnie dostrzegalny, trochę po niemiecku rubaszny, ton. To się bynajmniej nie narzuca, ale od czasu do czasu „prześwieca" w niektórych sytuacjach. Defekt zresztą najzupełniej do zniesienia i nie trzeba wcale zbytniego prymitywizmu, ani naiwności, żeby móc ubawić się na tej farsie doskonale.

Nad program kronika Pata i Paramountu. Paramount, jak zwykle, ciekawy, doskonale pomyślany, wybrany, sfotografowany, nie nowina, ale Pat! Oczom nie chce się wierzyć! tak jeszcze niedawno było to trzysta metrów nudy". Kiniarze wyświetlali te paskudztwa, bo im zniżały podatek, dzięki ustawie, ale publiczność klęła po dorożkarsku. Same uroczystości, przyjazdy, wyjazdy odjazdy i zjazdy, że wściec się można było. Zmieniło się radykalnie dopiero, gdy wreszcie i Pata — udźwiękowiono! Zdjęcia się stały czyste, niekiedy nawet piękne, zaczęto dobierać ciekawsze objekty, wreszcie pojawiła się obfita kronika zagraniczna, dobierana w ten sposób, że wiąże się zawsze z jakiemiś fragmentami naszych wystąpień na szerokim świecie. Statek polskiej linji okrętowej z polską banderą opuszcza dok w Anglji, polscy sportowcy startują w Czechosłowacji, czy Szwecji — już są na taśmie.

Zato krajowy service szwankuje. Te śliczne zdjęcia z oszronionych czarownie parków stołecznych to zamało, czyż się nic u nas nie dzieje? Przeciwnie! Nie potrzeba nawet dużo pomysłowości. Puszczono nową „górską" lokomotywę na linji Kraków — Zakopane — już musi być na ekranie. Przyjechał ambasador sowiecki, wykończono nowy piękny gmach, przybył... tysiączny okręt do Gdyni (Gdynia ze swem morzem, portem, dźwigarami, wielością okrętów na redzie musi być w każdym dodatku) — wszystko to musi być! Pozatem moment krajoznawczy (wybierać starannie objekty, nie przeładowywać) musi być także w każdym filmie. Operatorzy jeżdżą po kraju (wybrać, zdolnych reporterów, wyszkolić), kręcą filmy, p. dyrektor działu filmowego, już przedtem „pokręcił głową", dopilnował okazyj, zawczasu wywiedział się, gdzie ich posłać, wpłynął na ich ambicję, podniecił pomysłowość (choćby premjami pieniężnemi). Dopiero taki Pat będzie na wysokości zadania i o to, do jego dyrekcji apelujemy! (sk).

URZĄD STANU CYWILNEGO
na obwód miejski
KROTOSZYN
Nr. listy zap. 20/34.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) robotnik Franciszek Kala, stanu wolnego, zamieszkały w Krotoszynie, ulica Osadnicza 21, poprzednio w 22 Batalj. K O. P. Nowe Troki — 1 komp. Rudziszki (Województwo Wileńskie) syn rolnika Konstantego Kali i tegoż małżonki Jadwigi z Karwików, zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Sulmierzycach powiat ostrowski:

2) Marjanna Błażejczykówna, stanu wolnego, bez zawodu, zamieszkała w Krotoszynie, Osadnicza 21, córka robotnika Ignacego Błażejczyka i tegoż małżonki Antoniny z Tysiaków zamieszkałych w Krotoszynie, Osadnicza 21, pragną zawrzeć związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi nastąpić winno w Nowych Trokach powiat Wilno—Troki i w Krotoszynie.

Krotoszyn, dnia 4 kwietnia 1934 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
w zastępstwie: Michałek

Rejestr Handlowy

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 6.II. 1934 r.

634. I. Firma: „Wileńskie Towarzystwo Węglowe W. Kiewlicz i spółka, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Handel węglem kamiennym, koksem, brykietami, blachą, cementem i innemi artykułami gospodarczemi". Siedziba w Wilnie przy ul. Mickiewicza 28. Kapitał zakładowy 3.600 złotych podzielony na 100 udziałów po 36 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Wspólnik może posiadać kilka udziałów. Zarząd stanowią zam. w Wilnie Bencjan Pasemanik przy ul. Mickiewicza 17 i Witold Kiewlicz przy ul. Zawalnej 8. Weksle, obligi i wszelkiego rodzaju zobowiązania czeki, akty notarjalne pełnomocnictwa i korespondencję wszelkiego rodzaju podpisują obaj zarządcy łącznie pod stemplem firmowym. Do odbioru wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych, telegraficznych i kolejowych oraz do czynności w urzędach i na kolejach żelaznych upoważniony jest każdy członek zarządu samodzielnie. Do odbioru gotówki, weksli, czeków i innych papierów wartościowych upoważniony jest wyłącznie Bencjan Pasemanik. Do sprzedaży towarów i przyjmowania zleceń na towary upoważniony jest Witold Kiewlicz. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 23 grudnia 1933 roku. za Nr. 3888.

JÓZEF SCIPIN. 18

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

Lecz do celu było jeszcze daleko.

Posuwałem się powoli. Ogromnie utrudniało błoto. Za każdem stąpnięciem, noga zanurzała się wyżej kostek. Wreszcie zobaczyłem słabe zarysy łódki. Jeszcze chwila i już byłem przy niej. Odwiązałem i odepchnąłem od brzegu wskakując do środka. Pochwyciłem wiosła i skierowałem łódkę w stronę Dunaju. Musiałem jednak zrezygnować z wiosłowania, gdyż głośny plusk wioseł mógłby mnie zdradzić. Wreszcie znalazłem się na Dunaju. Światło padające z obu miast Giurgin i Ruse oświetlały najmniejszy punkt na wodzie na przestrzeni kilku kilometrów. Niemożliwością byłoby w tem miejscu płynąć, lecz o powrocie na brzeg również mowy być nie mogło, bowiem zaledwie odpłynąłem od brzegu jakieś cienie zaczęły po nim krążyć. Nagle posłyszałem trzask zapalonej zapałki. Obejrzałem się, ujrzałem dwie ciemne postacie wsiadające do łódki. Pogoń. — Myślę, — trzeba wiosłować.

Szczęście dopisało, oto olbrzymi parowiec zasłonił mnie od świateł dwu miast. Lecz parowiec sunął prosto na mnie. Trwoga mną owładnęła. Odzyskując jednak zimną krew, chwyciłem za wiosła i w samą porę, tuż przed dziobem statku wywinąłem się. Znów się obejrzałem. Zobaczyłem tych samych dwu ludzi na oświetlonej powierzchni, szybko wiosłujących w moją stronę. — Byli to strażnicy. Miałem jednak przewagę nad nimi, bo byłem w cieniu statku z którym płynąłem równolegle i oni mnie nie widzieli ja zaś ich widziałem. Nagle dwa ogłuszające strzały, następujące szybko po sobie, przeszyły powietrze. Potem wszystko ucichło. Położyłem się na dnie łodzi, bo byłem pewny, że strzały skierowane były do mnie i dłońmi zacząłem „wiosłować". Wtem do mych uszu dobiegł jęk, jakby konającego. Podniosłem lekko głowę. Parowiec już był ledwo widoczny. Zobaczyłem także zdala słabo widoczną łódkę, jak mi się — zdawało strażników. Teraz nikt ją nie kierował. Błąkała się po wodzie, bez żadnego kierunku, tylko czyjeś ciało przechylone przez brzeg łódki zwisało nieruchomo, z zanurzonemi rękami w wodzie. Drugiego pasażera tej łódki nie widziałem. Płynąłem z biegiem rzeki, lecz już bliżej brzegu bułgarskiego. Skierowałem łódź w stronę brzegu. Na brzegu cicho, ani żywej duszy. Wylądowałem. Wymyłem nogi z błota, wciągnąłem łódź na brzeg, by nazajutrz właściciel mógł ją zabrać i poszedłem w stronę miasta. Przespałem pierwszą noc w Bułgarji zaryty głęboko w stogu siana.

ARESZTOWANIE.

30 września.

Obudziłem się gdy już słońce weszło. Poszedłem dalej, około południa byłem w mieście. Głód dokuczał coraz bardziej. Chciałem coś kupić, lecz niestety pieniądze miałem rumuńskie. Do banku wejść obawiałem się, gdyż mógłby urzędnik spytać skąd mam te pieniądze, lecz przyparty do muru zaryzykowałem.

Wszedłem. Wyłożyłem wszystkie swe pieniądze na stole i proszę o zmianę.

— Nazwisko? — pyta urzędnik.

— Józef Scipian — odpowiadam.

— Adres?

— Cerkowna, dwadzieścia cztery. Odpowiadam bez namysłu, gdyż przechodząc widziałem ulicę tej nazwy.

— Kiedy jest tylko 18, a ja mieszkam w ostatnim.

— No to pisz pan jaki chcesz — odrzekłem.

Po chwili wyszedłem z pieniędzmi. Udałem się do restauracji na obiad. Po obiedzie obejrzałem miasto i port nad Dunajem.

1 października.

Nazajutrz spotkałem pewnego Rosjanina z Wilna, który jako wilnianinowi doradził żebym udał się do policji, która bezpłatnie dowiezie mnie do Sofji. Nie chciałem tego robić, lecz tak nalegał, że usłuchałem i bardzo wielki błąd popełniłem, gdyż policja mnie aresztowała, ponieważ nie miałem dokumentów zagranicznych. Wieczorem w towarzystwie jednego policjanta pojechałem do Sofji. Od Ruse do Sofji jest przeszło 400 klm. Na stacji „Gorna Orechowica" wysiadłem z policjantem, który zaprowadził mię do budki policyjnej i tu złożył na biurku mój dowód osobisty i inne dokumenty w zapieczętowanej kopercie. Następnie pożegnał się z dyżurnym policjantem i wyszedł. Zrozumiałem że jego misja jest skończona. Dalszą drogą do Sofji miałem odbyć w towarzystwie innego policjanta. Wtem dyżurny posterunkowy wyszedł, a przez otwarte drzwi zobaczyłem, iż nadszedł pociąg, na którym był napis: Sofja — Warna. Mam okazję do „zwiania". Wziąłem z biurka kopertę z dokumentami i wychodzę... lecz tu spotykam wracającego policjanta. Podejrzliwie zmierzył mnie od stóp do głowy, a gdy zobaczył w ręku kopertę, którą jeszcze nie zdążyłem ukryć — rzekł po bułgarsku:

— Kade? (dokąd).

Nie tracąc zimnej krwi, szybko odpowiedziałem po rosyjsku:

— Ten pan, z którym tu przyszedłem zapomniał tę kopertę chciałem mu ją oddać.

— Nie treba, to niszto. Siadłem na ławce znowu.

2 października.

Następnego dnia wieczorem z innym policjantem pojechałem dalej. Rano byłem już w Sofji. Tu w głównym urzędzie policyjnym, zaczęto mnie badać. Kto jestem, skąd i poco przyjechałem. Wieczorem zamknięto mnie w celi, w której już siedziało 3 młodych Niemców za nielegalne przekroczenie granicy. Również poszukiwali pracy.

Nazajutrz rano przyprowadzono młodego złodzieja.

Zapytałem go po rosyjsku za co się dostał do paki:

— Niszto ne rozbiram (nic nie rozumiem) — odrzekł.

Zdziwiło mnie to ponieważ gdy przedtem zapytałem czy rozumie po rosyjsku, kiwnął potakująco głową. Wtem otworzono drzwi i wpadł strażar (policjant) i zapytał mnie po rosyjsku:

— No jak się tutaj pan czuje?

— Nieźle, odrzekłem, a pan jest Rosjaninem? — skinął potwierdzająco głową.

A jak pan tu trafił do Bułgarji, chyba uciekł z Rosji w czasie rewolucji rosyjskiej.

— Jak trafiłem? Zwykle, bo jestem urodzony w Sofji.

— A to pan Rosjanin, lecz urodzony w Bułgarji? oburzył się. Jestem Bułgar.

Jaki Rosjanin?

— A to dlaczego gdym pana pytał czy pan Rosjanin? skinął pan potakująco głową.

— Bo zapomniałem, że rozmawiam nie z Bułgarem.

— U nas w Bułgarji gestykulacja jest inna, niż w innych krajach. Gdy chcę powiedzieć kiwnięciem głowy „tak" to kiwnę głową w ten sposób, że każdy Polak, Rosjanin lub Francuz wezmą ten gest za „nie", a gdy chcę powiedzieć „nie" wezmą za „tak". N. p. gdy kiwnięciem ręki chcę kogoś przywołać to robię w ten sposób (tu zrobił ruch ręką jakby chciał kogoś odsunąć od siebie).

— A ten gest (tu kiwnął ręką tak jakby przywoływał) to gest odpędzający.

— Aha, teraz rozumiem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.